

INDEKS 38 47 98
ISSN 1232 - 8588

Tanew

Kwartalnik
Biłgorajski



Nr 25 (283)
LATO - JESIEŃ
2015

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Miasto • Ziemia • Przedsiębiorczość • Dobro wspólne • Dziedzictwo • Kultura



25 LAT BIŁGORAJSKIEGO SAMORZĄDU

str.20-21

XXVII Biłgorajskie Spotkania z Poezją Śpiewaną i Piosenką Autorską



Spis treści

Wstęp

3 Stefan Szmidt

Mój Biłgoraj

4 Henryk Wujec

Drodzy czytelnicy

Dominikańskie listy z Lublina

6 o. Tomasz Dostatni

Wolność i posłuszeństwo

Tradycja historia obyczaje

9 Marek Szubiak

Zjednoczeni przez wojnę

12 Witold Dembowski

Ród Matrasiów

16 dr Adam Balicki

Wspomnienia września 1939 roku

18 Piotr Flor

Cynowy jubileusz

26 Tomasz Karolczak

Grupa folklorystyczna Pokolenia "Cyganie"

Dobro wspólne

14 Piotr Kupczak

Lata świetności Towarzystwa Regionalnego w Biłgoraju

20 25 lat Biłgorajskiego Samorządu

22 Andrzej Czacharowski

Jan Brandt społecznik, etnograf ze Smorynia

Kultura

24 dr Dorota Skakuj

Z księgarskiej półki

28 Halina Ewa Olszewska

Przestrzeń ze sztuką

34 Ernest Bryll

Wiersze

Felieton

32 Piotr Wojciechowski

Smutne zwycięstwo faktu

Drodzy Państwo

W kolejnym wydaniu „Tanwi” zapraszamy do lektury artykułów, które wracają tematem do letniej kanikuly, bądź też poddają się „jesiennym nastrojom i nostalgii”. Henryk Wujec, pisze o „czasie jesienno-uzupełnienia, smętku, zadumy (...)”. W tym kontekście zastanawia się nad sytuacją polityczną Europy i świata, szukając odpowiedzi na ważne pytanie: „Z kim działając wspólnie powinniśmy szukać szczególnych więzi, tworzyć mocniejsze związki współpracy”?

Tomasz Dostatni OP, po raz kolejny zabiera nas na strony swojej książki „Duchowe wędrowanie. Teksty osobiste i religijne”.

Poświęcamy też kolejne strony „Tanwi” historii naszego regionu. Marek Szubiak pisze o tym jak powstawał i jak funkcjonuje Związek Inwalidów Wojennych, Witold Dembowski wspomina zasłużoną biłgorajską rodzinę Matrasiów. Goszczący po raz pierwszy na naszych łamach Piotr Kupczak sięga do archiwalnych dokumentów, między innymi z zasobów Biłgorajskiego Centrum Kultury, przypominając nam historię funkcjonowania Towarzystwa Regionalnego w Biłgoraju.



Zawartość „Tanwi”, to także to, czego doświadczamy dziś, to co dopiero zostanie zapamiętane w historii.

W tym roku obchodzimy jubileusz 25 - lecia istnienia biłgorajskiego samorządu. To dobry moment, żeby pokazać najważniejsze jego decyzje i ich realizacje, z tą ostatnią, największą i najdroższą jak budowa obwodnicy południowej Biłgoraja.

Zapraszam do lektury

Wydawca:
Biłgorajskie Centrum Kultury
Dyrektor:
Stefan Szmidt
Adres: 23-400 Biłgoraj
ul. Kościuszki 16,
tel./fax 84 686 04 15,
tel. red. 84 686 33 70
e - mail: btb.redakcja@lbl.pl
www.bck.lbl.pl

Dział Medialny:
Szeft działu - red. naczelny:
Gabriela Figura
Red. wydania:
Gabriela Figura

Skład graficzny:
Jarosław Szozda

Marketing i reklama:
Jarosław Szozda (BTK)
Tel. 84 686 33 70
e - mail: btb.reklama@lbl.pl

Druk:
DRUKARNIA
ATTYLA
22-400 Zamość
ul. Partyzantów 61
tel. +48 84 638 60 00

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania oraz skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów. Archiwalne numery na str. www.bck.lbl.pl



Fot. Urząd Miasta

Henryk Wujec



Urodził się w Podlesiu koło Biłgoraja w rodzinie chłopskiej. Jako jedyny z całej wsi poszedł na studia, zarażony miłością do fizyki przez biłgorajskiego nauczyciela Adama Rotenberga. Działacz opozycji demokratycznej w czasach PRL, członek KOR-u.

Sekretarz Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, poseł na Sejm z Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, Unii Demokratycznej i Unii Wolności, a także wiceminister rolnictwa.

W czerwcu 2009 roku otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Biłgoraja.

Od 2010 roku jeden z doradców prezydenta RP Bronisława Komorowskiego.

Wiadomo idą wybory, niebawem rozstrzygnięcie. Główni oponenci przemierzają Polskę wzdłuż i wszerz, Macierewicz dotarł aż do Chicago skąd straszy Polaków zamachem smoleńskim, Bierutem i agentami Stasi. Macierewicz jak się przy czymś uprze, to żeby go w kawałki pokrajać zdania nie zmieni, wiem to od czasów współpracy w latach 70-ych w „KOR”, więc zostawmy go w spokoju.

Ale mówiąc serio, wybory powinny być czasem refleksji i dyskusji nad przyszłością Polski oraz przyszłością Unii Europejskiej, bo trudno wyobrazić sobie Polskę samotną poza Unią.

Na obrzeżach Europy toczą się wojny, które mogą zagrozić naszemu bezpieczeństwu. Putinowska Rosja zagarnęła część terytorium Ukrainy-Krym, przyłączając go do Rosji, a później zaatakowała wschodnią Ukrainę, zajmując część rejonu Doniecka i rejonu Ługańska.

Teraz w wyniku porozumienia mińskiego konflikt został zamrożony, ale zagarnięte terytoria nie wróciły pod panowanie Ukrainy.

Na wschodzie nieco się więc wyciszyło, za to konflikt rozgorzał w Syrii, co wywołać może nową falę uchodźców z terenów wojennych.

Wróćmy do Polski. Gwarancją bezpieczeństwa Polski jest NATO, do którego należą najsilniejsze państwa Zachodu: Stany Zjednoczone, Kanada, Wielka Brytania, Francja, Niemcy, Włochy, a także Turcja. NATO zapowiedziało wzmocnienie tzw. flanki wschodniej, co oczywiście zwiększa nasze bezpieczeństwo, ale długofalową strategię bezpieczeń-

Drodzy Czytelnicy

Jesień nastraja nostalgicznie. Czas uspokojenia, smętku, zadumy, „zielone drzewa, które chroniły nas w żółte kolory zamienił czas”. W przyrodzie tak właśnie jest, na przyrodę możemy liczyć, ale za to w mediach burza: „10 w skali Beauforta”, jak śpiewał Krzysztof Klenczon.

stwa Polski nie wystarczy budować tylko w oparciu o przynależność do Paktu Północnoatlantyckiego, ale przede wszystkim na zapewnieniu trwałego rozwoju Polski i budowaniu silnych związków politycznych.

W tym kontekście najważniejsze jest działanie na rzecz wzmocnienia Unii Europejskiej, której siła i perspektywy rozwoju zostały ostatnio mocno nadszarpnięte przez kryzys strefy euro (Grecja, Hiszpania, Portugalia). Jak się wydaje Unia z tego kryzysu zaczyna wychodzić, udowadniając tym samym, że „pogłoski o jej śmierci były przedwczesne”, ale dalsze wzmocnianie strefy euro, które musi teraz następować, nie będzie dla Polski obojętne. Pozostawanie poza tą strefą będzie dla Polski niekorzystne, gdyż umieści nas na marginesie głównego trzonu Unii Europejskiej.

Drugim problemem Unii są oczywiście uchodźcy. Jak już wspomniałem, nasilenie fali uchodźców zależeć będzie od skali konfliktu w Syrii, ale także od konfliktów w Afryce. Unia może sobie z tym problemem poradzić tylko prowadząc wspólną politykę. Istotą tej polityki powinna być solidarność państw europejskich wobec tak dramatycznego problemu. Dobrze, że Polska dołączyła do grupy państw europejskich decydujących się na taką wspólną politykę. W świetle wcześniejszych polskich doświadczeń, kiedy to do naszego kraju przyjęto 80 000 Czeczenów, przyjęcie teraz do Polski kilku lub kilkunastu tysięcy uchodźców nie jest żadnym problemem. Jak wiadomo uchodźcy czeczeńscy nie spowodowali zagrożenia, czym straszą nas teraz różnorodni narodowcy. Zarówno z przyczyn chrześcijańskich - przyjęcie przybywających w dom nakazuje Ewangelia, przypomnieli o tym Papież i Prymas Polski - jak i naszego naro-

dowego interesu, nie możemy dopuścić do izolowania Polski, gdyż wtedy, podobnie jak Węgry oraz w mniejszym stopniu Słowacja i Czechy, staniemy się uzależnieni od Wielkiego Brata, czyli od Putińskiej Rosji.

Wzmocnienie Unii Europejskiej leży w naszym bezpośrednim interesie, bo tylko działając wspólnie będziemy mogli nie dopuścić do zagrożenia przez Rosję państw bałtyckich, ale także Ukrainy (Piłsudski: Nie ma wolnej Polski bez niepodległej Ukrainy).

Również działając wspólnie zarówno w ramach NATO, jak i Unii Europejskiej, będziemy mogli zaplanować i poradzić sobie z falą uchodźców z terenów walk.

Z kim jednak działając wspólnie powinniśmy szukać szczególnych więzi, tworzyć mocniejsze związki współpracy?

1.USA. Wiadomo, i tak było w czasie naszej 20-wiecznej historii, że bliskie związki ze Stanami Zjednoczonymi pomogły nam w odzyskaniu niepodległości po I-iej wojnie światowej (Orędzie prezydenta Wilsona w Kongresie w 1918r) oraz w zwycięstwie „Solidarności” w 1989 roku (mocne wsparcie Reagana dla Polskich dążeń wolnościowych). Te bliskie, przyjazne relacje należy utrzymywać, ale wiadomo, że Stany są graczem globalnym i nie zawsze będą kierować się naszym interesem. Może być tak, jak na początku kadencji Obamy, kiedy Stany dokonując sławnego resetu porzuciły zamiar budowy w Polsce tarczy antyrakietowej nawet nie uprzedzając o tym polskiego partnera. Tak więc ten potężny lecz oddalony przyjaciel nie jest wystarczającym gwarantem naszego codziennego bezpieczeństwa, przyjaciół należy zjednywać sobie blisko.

2. Litwa. Zaczniemy od północy. Zawsze o Litwie myśleliśmy przyjaźnie, na początku lat 90-ch, gdy oddziały OMON-u zaatakowały Wilno pojechaliśmy, jako polscy parlamentarzyści, bronić suwerenności Litwy. Ale w dłuższym okresie okazało się, że na Litwie zbyt mocne są kompleksy i resentymenty antypolskie, co uniemożliwiło władzom litewskim nawiązanie bliskich więzów współpracy z Polską. Stosunki mamy poprawne, ale niestety brak bliskiej współpracy.

3. Ukraina. Już cytowałem zdanie Piłsudskiego, podobny pogląd wygłaszali także Jerzy Giedroyc i Jacek Kuroń, a Zbigniew Brzeziński napisał, że istnienie suwerennej, demokratycznej Ukrainy uniemożliwia odrodzenie się Rosji jako imperialnej potęgi europejskiej. To są wystarczające powody, aby wsparcie niepodległościowych, demokratycznych, proeuropejskich dążeń Ukrainy traktować jako Polską rację stanu. I tak rzeczywiście jest, wszystkie główne Polskie siły polityczne te zasadę uznają. Ale sojusz z Ukrainą nie może być gwarantem naszego bezpieczeństwa, to my raczej jesteśmy jednym z takich gwarantów dla Ukrainy. Sami zresztą z tym problemem sobie nie poradzimy, musimy być częścią szerszej koalicji, w której będą Stany Zjednoczone, Kanada i państwa Unii Europejskiej.

4. Słowacja, Czechy, Węgry. Razem z nimi tworzymy Grupę Wyszehradzką, ale grupa ta zupełnie nie zdała egzaminu, gdy Rosja zaatakowała Ukrainę. Wszystkie pozostałe państwa tej grupy poza Polską nie zdecydowały się na ostre potępienie agresji Rosji, raczej widziały okazję do kontynuowania z nią dobrych interesów. Niestety to nie wróży niczego dobrego w budowaniu z tymi państwami wspólnej polityki europejskiej, zwłaszcza, że państwa te także nie wykazały solidarności w rozwiązywaniu przez Unię Europejską problemu uchodźców. Oczywiście współpracować z Grupa Wyszehradzką powinniśmy, ale korzyści z tego będą raczej symboliczne niż realne.

5. Niemcy. Państwo, które w ostatnim okresie stało się liderem Unii Europejskiej, zarówno w rozwiązywaniu kryzysu euro, jak i w zmierzaniu się z problemem uchodźców. Polska ma przez cały czas, od roku

1989, dobre relacje z Niemcami, nawet w czasie rządów PiSu kanclerz Merkel cierpliwie znosiła afronty ze strony polityków PiS słusznie uważając, że dobre relacje z Warszawą są dla Niemiec ważniejsze. Doświadczenie dobrych stosunków z Polską od czasów rządów Mazowieckiego poprzez wszystkie następne rządy, rosnąca wymiana gospodarcza i wzajemne kontakty na szczeblu regionalnym i lokalnym, stwarzają nową jakość w centrum Europy. Nie zawsze mamy z politykami niemieckimi takie samo zdanie, ciągle groźne mogą być dla Polski pokusy niemieckiego biznesu tworzenia specjalnych więzów gospodarczych i politycznych z Rosją (jak było za czasów kanclerza Schroedera), ale już teraz widać, że elementów zachęcających nas do wzajemnej współpracy jest więcej niż ewentualnych pól konfliktowych. Gdy spojrzysz się na mapę i przypomni skutki II wojny światowej, to widać, że Polska została przesunięta w kierunku zachodnim o kilkaset kilometrów, wróciliśmy do kształtu Polski piastowskiej, a nawet zwiększyliśmy naszą obecność na Pomorzu Zachodnim i Warmińsko-Mazurskim. Nie może to pozostać bez wpływu na polskie myślenie i polską politykę.

Tkwi w tym paradoks, bo przecież prawie każda Polska rodzina została dotknięta niemiecką agresją w czasie II wojny światowej, również na naszym terenie biłgorajskim, słowa „pacyfikacja” i „obóz koncentracyjny na Majdanku” przejmują dreszczem, ale trzeba uczciwie powiedzieć, że, od czasów sławnego posłania biskupów polskich do biskupów niemieckich (1965r) ze słowami „przebaczymy i prosimy o przebaczenie”, obie strony dokonały gigantycznego wysiłku na drodze pojednania. Trzeba także przyznać, że Niemcy konsekwentnie, przynajmniej za rządów kanclerz Merkel, uznają swoje winy za zbrodnie dokonane w czasie II wojny światowej. To daje gwarancje trwałej współpracy korzystnej dla obu państw.

Ważne jest również to, że żyjemy w podobnym kręgu kulturowym: poszanowania dla europejskich tradycji i chrześcijańskich wartości, a ostatnio o dziwo rosnącego również u nas poszanowania dla pracy, w konsekwencji znika z niemieckiego słownika wyrażenie „polnische

Wirtschaft”.

Ten przydługi wywód chciałbym zakończyć stwierdzeniem, że rosnąca współpraca polsko - niemiecka na różnych polach może być gwarantem naszego rozwoju, a także mieć pozytywny wpływ na wzmocnienie Unii Europejskiej. Pod jednym wszakże istotnym warunkiem, jak już o tym pisałem wcześniej, Polska powinna w którymś momencie przystąpić do strefy euro. Nie jest to decyzją pilną, ale powinna nastąpić, by zarysowany scenariusz mógł zostać zrealizowany. Jeżeli tego nie zrobimy pozostaniemy na marginesie tworzącego się mocnego jądra Unii Europejskiej, a nasze losy w większym stopniu będą zależą od decyzji zewnętrznych.

Myślę, że takie tematy powinny być przedmiotem dyskusji w czasie kampanii wyborczej, bo od tego jakich wybierzemy polityków, czy takich, którzy potrafią zapewnić Polsce dobrą współpracę z czołowymi państwami Unii Europejskiej i NATO zależą będzie nasze bezpieczeństwo i rozwój Polski.

Kiedy wpisywałem te ostatnie słowa Robert Lewandowski strzelił dosłownie w ostatniej sekundzie w meczu ze Szkocją wyrównującego gola. Niech będzie on symbolem tego, jakie korzyści może przynieść obu stronom dobra współpraca polsko-niemiecka! ■



o. Tomasz Dostatni



- dominikanin, publicysta, duszpasterz inteligencji, rekolekcjonista, prezes Fundacji "Ponad granicami". Jest autorem kilkudziesięciu programów telewizyjnych z cyklu "Rozmowy w drodze";.

Publikuje w prasie świeckiej i katolickiej. Pełnił funkcję dyrektora Wydawnictwa W drodze. Ostatnio wydane książki: „Za bramy klasztoru”, „Przekraczać mury”, z Szewachem Weisssem „W dwóch światach” oraz po czesku rozmowy z arcybiskupem Pragi Dominikiem Duką „Tradice, která je výzvou” wspólnie z Jaroslavem Šubertem, i rozmowy z Tomášem Halíkiem „Smířena rūynost”. Mieszkał przez 5 lat w Pradze.

IV

Kiedy każdego dnia w porannej modlitwie brewiarzowej odmawiamy na początku tak zwany psalm wezwania, i kiedy wybieramy aby go odmówić psalm 95, to w pewnym momencie padają następujące słowa: "Obyście dzisiaj usłyszeli głos Jego, <Niech nie twarznąją wasze serca jak w Meriba, jak na pustyni Massa". A wieczorem w czasie komplety, wraz ze starcem Symeonem powtarzamy jego pieśń i wtedy podają takie słowa:" Teraz o Panie, pozwól odejść swemu służce w pokoju, Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów". I tak jest, że to ranne wezwanie, ta ranna prośba, która przecież jest też tęsknotą, aby w ciągu tego konkretnego dnia spotkać Boga. Jest wołaniem: "Obyście dzisiaj usłyszeli głos jego". A wieczorem powtarzamy: "bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie". I między tym wezwaniem i tym wieczornym wyznaniem toczy się cały dzień. Rachunek sumienia, wieczorna refleksja: czy tego dnia naprawdę spotkałem Boga żywego, czy znalazłem czas aby z Nim chwilę porozmawiać. Muszę sobie na to odpowiedzieć w głębi swojego sumienia, w głębi swojego serca. To jest uczenie siebie takiej umiejętności przeżywania terażniejszości jako czasu bardzo konkretnego, który jest mi dany od Boga. Przeżywanie codzienności, terażniejszości jako zadania do wypełnienia. Tego konkretnego dnia przychodzi do mnie Chrystus. Już święty Augustyn uczył nas takiego myślenia o czasie w swoich

Wolność i posłuszeństwo

CZ. II



Wyznaniach. "Czymże jest czas? Jeśli nikt mnie o to nie pyta, wiem. Jeśli pytającemu usiłuje wytłumaczyć, nie wiem. Z przekonaniem jednak mówię, że wiem, iż gdyby nic nie przemijało, nie byłoby czasu przeszłego. Gdyby nic nie przychodziło, nie było by czasu przyszłego. Gdyby niczego nie było, nie byłoby czasu terażniejszego. Owe dwie dziediny czasu przeszłość i przyszłość w jakiś sposób istnieją, skoro przeszłości już nie ma, a przyszłości jeszcze nie ma? Terażniejszość zaś, gdyby zawsze była terażniejszością i nie odchodziła w przeszłość, już nie czasem by była, ale wiecznością. Jeśli więc terażniejszość jest czasem tylko dlatego, że odchodzi w przeszłość, to jakże i o niej możemy mówić, że jest skoro jest tylko dzięki temu, że jej nie będzie? Nie możemy więc właściwie mówić, że czas jest jeśli nie dodajemy, iż zmierza on do tego, że go nie będzie". Jest więc czas linearny, który płynie od początku stworzenia świata, aż do jego końca i jest czas święty obecności Boga w moim życiu, czas nawiedzenia, który jest dany każdemu z nas w sposób bardzo indywidualny. To jest tych kilkadziesiąt lat tutaj na ziemi. Muszę więc uczyć się intensywnie przeżywać terażniejszość, aby odkryć przeszłość jako źródło moich inspiracji i pouczeń, a także wierzyć, że przyszłość jest czasem, w którym Bóg przygotowuje dla mnie coś zawsze nowego i tchnącego nadzieją.

Święta siostra Faustyna, na początku swego dzienniczka, zapisała modlitwę, która oddaje tę chrześcijańską intuicję o przeżywaniu terażniejszości, jako wierności w posłuszeństwie i odkrywaniu wolności jako daru.

"Gdy patrzę w przyszłość ogarnia mnie trwoga,

Ale po cóż zagłębiać się w przyszłość?

Dla mnie jest tylko chwila obecna droga,

Bo przyszłość może w duszy mojej nie zagości.

Czas, który przeszedł, nie jest w mojej mocy,

By coś zmienić, poprawić lub dodać,

Bo tego nie dokazał ani mędrzec, ani prorocy,

A więc co przeszłość w sobie zawarła, na Boga zdać.

O chwilo obecna, ty do mnie należysz cała,

Ciebie wykorzystać pragnę, co tylko jest w mojej mocy,

A chociaż jestem słaba i mała

Dajesz mi łaskę swej wszechmocy.

A więc z ufnością w Miłosierdzie Twoje,

Idę przez życie jak dziecko małe,

I składam Ci codziennie w ofierze

serce moje

Rozpalone miłością o Twoją większą chwałę".

Proszę zobaczyć jaki realizm technicznie z tych słów. Można by powiedzieć, że mistyka to także umiejętność stapania po ziemi. A zarazem w poezji wyrażona prawda, że każdy dzień ma dosyć swoich trosk, i jest szczególnym i konkretnym czasem mojego uświęcenia. Nie muszę poszukiwać nadzwyczajności i cudowności, aby spotkać Boga, i aby Go przyjmować. On przychodzi w codziennej pracy, w codziennej przemijalności. Muszę Go dostrzec i posłuchać. A czasami po prostu wieczorem się przyznać, że ten dzień był z mojej winy bez Jego obecności. Że tak ten dzień przeżyłem, że Go nie dostrzegłem bo patrzyłem tylko na

siebie. Innymi jeszcze słowy to samo wyraził Jean Vanier w swojej książce „Wspólnota miejscem modlitwy i przebaczenia”, że: „piękno człowieka polega na wierności i podziwianiu każdego dnia”. I w duchowości Sióstr Franciszkanek Służebniczek Krzyża, sióstr z Lasek, można dostrzec takie pouczenie, przypisywane babce Róży Czackiej, czyli Matki Elżbiety: „Bierz życie... takim jak je Bóg ściele. Bierz je z weselem i ze smutkiem, z zawodem i z trudem, z powodzeniem i z radością, zawsze z zaparciem się siebie, a wtedy będziesz człowiekiem silnym”. A dopełnieniem tych słów niech będzie komentarz biografki Róży Czackiej, profesor Ewy Jabłońskiej-Deptułowej: „Zwyczajne branie życia, ze wszystkimi radościami i trudnościami, nie szukanie nadzwyczajności, i Boży realizm stały się cechami charakterystycznymi duchowości tej założycielki Lasek”. Może dlatego to miejsce na skraju Puszczy Kampinoskiej stało się tak bardzo otwarte na wszystkich poszukujących Boga. I realizm nauki świętego Tomasza, połączony z franciszkańskim ubóstwem i prostotą wydał tak błogosławione owoce. Warto to dostrzec i o tym pamiętać.

V

Minęło już ponad 25 lat od chwili, kiedy w poznańskim duszpasterstwie Ojców Dominikanów wspólnie czytaliśmy i omawialiśmy tekst Andrzeja Kijowskiego „Wiara i niewiara w życiu Polaków”. Z lektury tego tekstu pozostał mi w pamięci schemat, szkielet, którym posłużył się Kijowski, aby ukazać drogę wiary. Pisał on o wierze odziedziczonej i jej stereotypach, o wierze zaprzeczonej i jej motywacjach, o wierze odzyskanej oraz o wierze postanowionej. Wtedy gdzieś głęboko zapadły we mnie te słowa. Wydawało mi się, że nie są to tylko abstrakcyjne rozważania o „wierze i niewierze Polaków”. Nie znając innych tekstów Kijowskiego, ani nie znając historii jego życia, wyczuwałem intuicyjnie, że za słowami kryje się coś więcej, jakieś zmaganie wewnętrzne, osobista droga pisarza. Zaciekawiony tym zjawiskiem brałem do ręki inne książki Kijowskiego. Próbowałem znaleźć uzasadnienie dla powracającej pierwotnej intuicji. Idąc tym tropem zacząłem rekonstruować

obraz wiary - Kościoła, obraz, który pozostawił w swojej twórczości Andrzej Kijowski. We wstępie do chyba najważniejszej z tego ostatniego okresu życia Kijowskiego książki „Tropy”, ksiądz Józef Tischner napisał: „Jest natomiast wiele, bardzo wiele o wierze. Z upływem miesięcy Andrzej staje się człowiekiem głęboko wierzącym, co dla niego znaczy: Bogu posłusznym. Czytając swój wielki Trop, Andrzej wzrasta w Bogu. Patrząc na to jego wzrastanie, wzrastamy i my. Dlatego wartość tych kilkunastu artykułów nie ma dla nas ceny. Tego się nie powinno czytać, aby zaspokoić ciekawość. Trzeba to brać jak się bierze świadectwo, ale ze świadomością, że ten kto wziął, sam będzie je musiał kiedyś dać”. Bo wiara jest przede wszystkim daniem świadectwa. O mojej własnej relacji do Boga. O moim zmaganiu się z Bogiem w sobie. I jeszcze raz ksiądz Tischner z tego samego wstępu: „Pamięć o trudach drogi powrotu pozostawiła w Nim pewien niepokój. Po wielu latach będzie świadkiem powrotu do Kościoła całych rzeszy polskiej inteligencji - jak kiedyś odchodziła, tak teraz wraca. Nie ufa tym powrotom. Wydają mu się zbyt łatwe. Zbyt mało kosztują. Nie, nie zamierza nikogo przepędzać - wie, że za Chrystusem szli rozmaici ludzie, ale wie też, że ci, na których dokonywał cudów, stali się potem Jego apostołami. Pisz więc o polskim stereotypie

nawrócenia: najpierw cios, potem cud i wiara przeżywana jako sentymentalny odruch obrony. Mieliśmy więc wojnę i to, co po wojnie, potem cud wyboru papieża i teraz tłumy wokół ołtarza. Czy wytrwają, gdy przyjdzie prawdziwa godzina próby?” Czy te słowa nie są wciąż aktualne, czy nie odnoszą się również do nas, którzy przeżyliśmy w swoim życiu owo przejście od wiary dziecinnej do wiary własnego wyboru życiowego? Myślę, że zbyt rzadko zadajemy sobie pytanie o swoją własną wiarę i próbujemy na nie uczciwie odpowiedzieć. Czy nasza wiara poszukuje zrozumienia, czy my ją pogłębiamy. Czy jest dla nas procesem dynamicznym, czy jest twórczością - jak to wyraził jeden z naszych poetów, który sam zmagał się z wiarą w swoim życiu.

“O, daj nam, Panie, natchnienie do wiary,

Albowiem wiara jest trudna twórczością,

Która wymaga czujności sumienia,

Ognia, pokory i woli, bez której

Nie ma modlitwy ani nie ma skruchy

I świadomości popełnionych grzechów.

Bo wiara w ciebie winna być tworzywem,

W którym się człowiek cały wypowiada

Jak malarz w barwie, jak poeta w ►



Spotkanie autorskie. Fot. Bartek Michalowski

słowie,

Jak kompozytor w układaniu dźwięków.

Każdy z nas musi tę wiarę kształtować

Według wymogów swej twórczej woli,

Według potrzeby swej osobowości.

*I ten wysiłek nawet nie wystarczy,
Bo chcąc naprawdę wierzyć
w Ciebie, Boże,*

*Musimy zostać artystami wiary
I nieustannie te wiarę zdobywać,
I wciąż od nowa zdobywać jej
głębie,*

*Jak zdobywamy nowe słowo
w wierszu,*

Jak zdobywamy nowy dźwięk w muzyce

*I nowe barwy na płótnie obrazu.
Każda rutyna i każda maniera
Są śmiercią wiary i śmiercią
sumienia.*

O, daj nam, Panie, natchnienie do wiary!"

Cóż więcej powiedzieć nad te strofy. Niech one pozostaną tekstem modlitwy i pragnieniem duszy. Tekstem raczej do kontemplacji niż przeprowadzania refleksji dyskursywnej.

Ale pozwólmmy jeszcze w tych rozważaniach o wierze przemówić samemu Kijowskiemu: "Do niedawna religia była dana wraz z życiem, wychowaniem domowym, wykształceniem szkolnym i obywatelstwem państwowym. Należę bowiem do ostatniego pokolenia, które wyznanie miało wpisane do papierów osobistych, a naukę religii aż do matury zaliczało wraz z językiem polskim i matematyką. Obowiązek mszy świętej niedzielnej, rekolekcji, spowiedzi wielkanocnej był dla nas równie oczywisty jak okresowa kontrola płuc czy zębów, i wykonywało się go zbiorowo, w szkole całą klasą, w wojsku całą kompanią. Stosunek do Kościoła i do samego Boga był zupełnie taki sam jak do rodziców, szkoły i władzy. Oszukiwało się Boga tak, jak nauczyciela i podrzywało z Kościoła tak jak z rządu, wierząc, że to grzech i że gdy przyjdzie pora, trzeba będzie go wyznać. Współzycie z Bogiem było poufne i doczesne. Zdziwienie budzili zarówno ci, którzy do swych związków z Bogiem przywiązywali nadmierną wagę, jak i ci, którzy zrywali je zupełnie. Wiara uczniaka

z czasów religijnego przymusu - to było tak niedawno! była częścią porządku społecznego i politycznego, była aktem rodzinnego, społecznego i politycznego posłuszeństwa. Posłuszeństwa tym, którzy przekazywali słowo. Rodzicom, nauczycielom, Kościołowi". I jeszcze dalej Kijowski z tekstu: "Jak młodość orłów": "Ale Kościół przestał być przymusowy już na całej kuli ziemskiej; nikt nie zostanie do niego przypisany; każdy musi go wybrać. Nasze podporządkowanie i nasza wierność realizują się dzisiaj poza prawem, wyłącznie w porządku wiary. Jesteśmy w sytuacji pierwszych chrześcijan, którzy wyłamywali się spod judejskiego czy rzymskiego prawa, aby przyjąć jarzmo Kościoła, ponieważ uwierzyli, że Jezus jest prawdziwie Mesjaszem, że prawdziwie zmartwychwstał, że prawdziwie jest obecny w Eucharystii, że biskupi prawdziwie są następcami Apostołów i mają moc 'rozwiązania i zawiązywania'. Każdy z tych pierwszych chrześcijan musiał w to uwierzyć na własny rachunek intelektualny i moralny; przezwyciężyć wszystkie wątpliwości rozumu i ponieść całe ryzyko społeczne. Tak samo musi dzisiaj wierzyć każdy z nas, katolików Kościoła dobrowolnego...". "Tak samo musi wierzyć każdy z nas..." te słowa oddają to co najważniejsze, że bez wiary w Jezusa Chrystusa, wolność nie jest prawdziwą wolnością dzieci Bożych, a posłuszeństwo w wymiarze tylko ludzkim, jest lojalnością, a nie chrześcijańską odpowiedzią na wezwanie Ewangelii.

VI

I jeszcze jeden polski głos, a raczej świadectwo. Bo inaczej nie można nazwać wydanej po śmierci rozmowy „Duchowny niepokorny” z księdzem Stanisławem Musiałem, jezuitą. Trochę nie potrafimy sobie poradzić dzisiaj z jej treścią. Jest do bólu szczerą i przez to niesamowicie autentyczną. Pokazuje człowieka, który przez całe swoje życie zakonne i kapłańskie przeszedł jako wyrzut sumienia dla wielu z nas. Staszek w pewnym momencie u końca już tej rozmowy powie: "Moją dewizą mogą być słowa z Apokalipsy: 'nie ukochać życia aż do śmierci'. Zastanowiły mnie one kiedyś. Odtąd staram się na

co dzień żyć wiernie, na swoją miarę robić coś dobrego, być życzliwym ludziom, czasem komuś konkretnemu pomóc, ale z drugiej strony pamiętać, by nie ukochać życia aż do śmierci. Bo, owszem, to życie jest naszą jedyną własnością. Lecz rzecz w tym, by nie traktować jej egoistycznie, myśląc tylko o niej. Takie podejście dało mi dystans do wszelkich ludzkich działań. Do pochwał, których jest niewiele, ale czasem się zdarzają, ale i do nagan, jakie mnie spotykają. Lecz i dystans do własnych opinii. Kiedyś miałem poglądy nadzwyczaj rygorystyczne, teraz takich nie mam - stałem się łagodniejszy w sądach. Sam się więc zmieniam. I dopiero to daje człowiekowi wolność, jak zrelatywizuje siebie samego. Staram się być zadowolony z tego, co mam i z losu, jaki jest mi dany. Nie przejmuję się tym, jak będę umierał" Chciało by się to jednak na koniec trochę skomentować. Ale żaden inny komentarz mi nie przychodzi do głowy jak tylko pewna parafraza ze świętego Augustyna, jaką usłyszałem tuż przed wstąpieniem do zakonu z ust jednego ze starszych i dzisiaj bardzo znanych w Polsce dominikanów. Kiedy go zapytałem co w zakonie jest najważniejsze, powiedział mi: "Kochaj i rób co chcesz" i po chwili dodał, może jednak trochę inaczej: "Kochaj, i nic więcej nie powinno cię obchodzić"...■

* Tomasz Dostatni OP, *Duchowe wędrowanie. Teksty osobiste i religijne. Poznań 2015.*



ZJEDNOCZENI PRZEZ WOJNĘ

Kiedy spotykają się ze sobą żołnierze okaleczeni w działaniach wojennych, tworzy się więź powstała z cierpienia jakie przeszli, z konieczności dalszego życia z nabytym kalectwem. Tak powstawała każda z organizacji weteranów-inwalidów na świecie.

W roku 2014 przypadła 95-rocznica powstania Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej.

„Przelana krew ma jeden kolor. Nie jest ważne skąd jesteście I czy II Armia, ze wschodu czy z zachodu, z AK czy BCh. Jesteśmy organizacją apolityczną, tak jak żołnierze II Rzeczypospolitej” - wypowiedź żołnierzy członków ZIW RP z 6 czerwca 2009r na uroczystościach 90-lecia ZIW w Gdańsku.

Z historii

Geneza ZIW rozpoczyna się już na terenie zaborów - pruskiego, austriackiego i byłej Kongresówki. U progu niepodległości zaczęto samorzutnie organizować się w samopomocowy ruch kombatancki. W dniach 12 - 17 kwietnia 1919 r., odbył się w Warszawie wspólny zjazd delegatów wyłonionych w: Związku Inwalidów Wojennych RP z Wielkopolski, (powstał w 1918r.), Centralnym Związku Inwalidów Wojennych RP z siedzibą w Warszawie, Związku Inwalidów Wojennych z siedzibą w Krakowie, (działającym na terenie zaboru austriackiego od 1917r.) i z innych, mniejszych ugrupowań. Na zjeździe jednogłośnie postanowiono powołać jeden wspólny Związek Inwalidów Wojennych RP z siedzibą w Warszawie.

W Rzeczypospolitej

Związek Inwalidów Wojennych RP to najstarsza organizacja kombatancka w kraju i jedna z najstarszych na świecie. Od 1925 r., członek - założyciel Międzynarodowej Organizacji Inwalidów Wojennych CIAMAG oraz Światowej Federacji Kombatanatów Alianckich FIDAC. Od 1990 r. aktywny członek Światowej Federacji Weteranów (FMAC-WVF). Organizacja została powołana - jako ogólnopolski związek zrzeszający inwalidów wojennych, zranionych i kontuzjowanych żołnierzy, walczących na różnych frontach i w różnych armiach I wojny światowej. Od początków istnienia zrzeszał też wdowy i wdowców oraz sieroty po poległych żołnierzach i zmarłych inwalidach wojennych. W okresie okupacji hitlerowskiej działał w konspiracji, wspomagając strukturę podziemnego państwa polskiego.

W roku 1944 był pierwszą organizacją kombatancką reakty-



Odnazka ZIW

wowaną przez inwalidów wojennych. Związek Inwalidów Wojennych, zlikwidowano w końcu 1950 r., z inicjatywy władz partyjnych PRL, przez tzw. „zjazd likwidacyjny”. Przy okazji zlikwidowano duży majątek związkowy, w skład którego wchodziły; sanatoria, domy wypoczynkowe, ośrodki szkolenia zawodowego dla inwalidów, środki na kontaktach i inne. Nieformalnym powodem rozwiązania Związku było udzielanie pomocy byłym akowcom. Członków Związku włączono do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Po przemianach w 1956 r., doszło do odbudowy ZIW. Pierwszy zjazd odbył się w Warszawie 8 grudnia 1956r. Nie odzyskano jednak wszystkich składników majątkowych. *Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej(...) jest kontynuatorem praw i tradycji patriotycznych oraz działalności społecznej założonego w 1919 r. Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej Jego dewizą jest: Bóg, Honor i Ojczyzna.* - zapisano w statucie.

Celem Związku jest:

- Obrona uprawnień i reprezentowanie interesów inwalidów wojennych, wojskowych, osób represjo-

Marek Szubiak

dziennikarz, publicysta, wieloletni redaktor naczelny BGS "Tanew". Współtwórca i prezes Biłgorajskiego Towarzystwa Literackiego. Debiut pisarski - powieść „Brzezi nadziei”



nowanych oraz członków ich rodzin.

- Popularyzowanie w społeczeństwie szczególnej rangi inwalidztwa wojennego i wojskowego powstałego w służbie Ojczyźnie oraz rangi cierpienia osób poddawanych represjom w hitlerowskich i sowieckich obozach zagłady oraz więzieniach politycznych.

- Upowszechnianie w społeczeństwie patriotycznych tradycji walk narodu polskiego o wolność, niepodległość i suwerenność kraju oraz wiedzy o poniesionych w tej walce ofiarach, jak też utrwalanie historii Związku i pamięci o jego działaniach.

- Podejmowanie działań zmierzających do zapewnienia członkom godnych warunków życia i ochrony zdrowia oraz kształtowanie koleżeństwa i przyjaźni wśród członków Związku.

Członkowie

Członkiem Związku może zostać osoba posiadająca status inwalidy wojennego lub wojskowego, a także osoby represjonowane (od roku 1976), ustawowo korzystające z uprawnień inwalidów wojennych oraz rencistów wojskowych.

Inwalida wojenny to osoba, która stała się inwalidą wskutek bezpośredniego udziału w działaniach wojennych, bez własnej winy. Znaczenie określenia "inwalidy wojennego" w zasadzie zawężone jest do obywateli polskich biorących udział w działaniach wojennych w latach 1939-1945 w Wojsku Polskim, armiach sojuszniczych lub w oddziałach partyzanckich.

Po II wojnie światowej powstało określenie inwalidy wojskowego. Jest to żołnierz niezawodowy Sił Zbrojnych RP, który został zaliczony do jednej z grup inwalidów wskutek

inwalidztwa powstałego w czasie odbywania czynnej służby wojskowej w okresie pokoju lub w ciągu 3 lat od zwolnienia z tej służby, jeżeli inwalidztwo to jest następstwem chorób powstałych lub urazów doznanych w czasie odbywania służby wojskowej

Status inwalidy wojskowego otrzymali żołnierze polscy biorący udział w obecnie toczących się



Przy sztandarze ZIWP Oddział Biłgoraj, od lewej: Feliks Wasąg, Jan Lipiec, Witold Dembowski

wojnach na świecie, którzy zostali poszkodowani, doznając trwałego uszczerbku na zdrowiu podczas swojej służby. Żołnierze ci nie są członkami ZIWP RP, lecz mogą być zrzeszani we własnym związku kombatanckim.

Prawa i przywileje

Inwalidzi wojenni i wojskowi, a także członkowie ich rodzin (współmałżonkowie i osoby pozostające na utrzymaniu), w świetle polskiego prawa nabywają następujących uprawnień i przywilejów: - renta, prawo do zbiegu z emeryturą, dodatek pielęgnacyjny, bezpłatny abonament RTV, dodatek kombatancki, ryczałt energetyczny, wyłączenie wszystkich świadczeń w/w z wyjątkiem emerytury, z dochodu podlegającego opodatkowaniu i dodatek kompensacyjny. Ograniczeniu uległy ulgi komunikacyjne, bezpłatne leki i protezowanie, niektóre świadczenia lecznicze, środki przeznaczone na pomoc pieniężną w przypadkach losowych. Z uprawnień tych korzystają ponadto inwalidzi wojenni

przymusowo wcieleni w czasie wojny do Wehrmachtu. Uprawnienia te reguluje ustawa z dnia 29 maja 1974 r., o zaopatrzeniu inwalidów wojennych wojskowych oraz ich rodzin.¹

Uprawnienia te powodują, że sytuacja materialna tej grupy społecznej jest w miarę dobra

powiatu biłgorajskiego urzędy skarbowe wydały w latach 1932-1939, 34 koncesje na wyroby tytoniowe i spirytusowe. Udzielano też zapomóg pieniężnych.

Aktyw Związku uczestniczył w obchodach świąt państwowych i rocznicowych, dbał o groby na cmentarzach wojennych.

Okres wojny 1939-1944, przerwał działalność ZIWP w Biłgoraju.

W dniach 17-18 grudnia 1944r. w Lublinie odbył się Zjazd Krajowy Inwalidów, który powołał władze Zarządu Głównego ZIWP i uchwalił zadania opieki nad inwalidami wojennymi oraz ich rodzinami, a także otworzył na terenie na wschód od Wisły powiatowe struktury organizacyjne.

Rząd Tymczasowy, w odpowiedzi na apel inwalidów wojennych przyznał im w 1945 r., prawo do uzyskiwania dochodów ze sprzedaży wyrobów monopolowych, od alkoholu 1%, a od tytoniu 1,5%. Związek otrzymał zbiorową koncesję na wyszynk, którą wydierżawiał zakładom gastronomicznym. Dochody z tego pozwalały zabezpieczyć pomoc materialną dla inwalidów wojennych i wdów po inwalidach.

W maju 1945 r., w Biłgoraju zaczęło funkcjonować Powiatowe Koło ZIWP przy ul. T. Kościuszki 116 w prywatnym domu Samsonowiczów.

W skład pierwszego zarządu weszli: przewodniczący - Lucjan Dembowski, sekretarz - Marian Łysakowski, skarbnik Jan Rak, członkowie: Bronisław Kukielka, Jan Kupczak, Franciszek Blicharz.⁴

7 lipca 1946 r., Powiatowe Koło Związku Inwalidów Wojennych liczyło około 100 członków. Zarząd tworzyli: przewodniczący Zygmunt Szalak, sekretarz - Jan Rak, z-ca sekretarza - Tadeusz Iwanowski, skarbnik - Teodor Leus, z-ca skarbnika - Józef Szubiak. Przewodniczącym komisji rewizyjnej został Władysław Biela. Funkcję prezesa sądu koleżeńkiego objął Aleksander Luterek.⁵

W 1947 r., przewodniczącym Koła Powiatowego został Kazimierz Ludwik żołnierz WP. Do końca 1947r. wszystkie oddziały ZIWP miały charakter tymczasowy, nie odbywały się walne zebrania wyborcze, a składy zarządów ustalały władze partyjne.

W Biłgoraju

W latach 1919-1925 inwalidzi wojenni z okresu I wojny światowej, mieszkający w obrębie powiatu biłgorajskiego należeli do Koła Powiatowego ZIWP w Zamościu. Dla ciężko poszkodowanych i ich rodzin utrzymywanie kontaktu z kołem w Zamościu było bardzo utrudnione. Na wniosek aktywów związkowych z Biłgoraja i Krzeszowa w dniu 11 listopada 1926r., utworzono w Biłgoraju Koło Powiatowe ZIWP.²

W skład zarządu Koła ZIWP weszli: prezes - Jan Wołoszyn, sekretarz - Eugeniusz Zazulak, skarbnik - Jan Rak, członkowie - Leon Czacharowski, Jan Markiewicz, Henryk Molas (sekretarz techniczny). W grudniu 1932 r., Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego ZIWP w Warszawie rozwiązał zarząd koła i ustanowił w jego miejsce administratora zarządzającego Kołem do 1939r.³

W ramach pomocy państwa inwalidom wojennym z terenu

Koło Powiatowe ZIWRP w Biłgoraju zajmowało się głównie zbieraniem wniosków o przyznanie świadczeń rentowych dla inwalidów wojennych ze służby w o oddziałach partyzanckich i WP na wszystkich frontach. Współpracowano z innymi organizacjami jak PCK czy z Główną Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich.

ZIWRP pomagał w ustalaniu miejsc zbrodni, pochówku poległych żołnierzy i partyzantów dla przeprowadzenia ekshumacji na cmentarzach wojennych oraz brał udział w uroczystościach państwowych i rocznicowych w miejscach bitew partyzanckich.

Po reaktywowaniu w 1956 r., w Biłgoraju ZIWRP odbył walne zebranie 12 maja 1958r. Wybrano zarząd w składzie: prezes-Kazimierz Ludwik, z-ca prezesa - Jan Kupczak, sekretarz - Bogusław Tochman, R. Kmieć, skarbnik - Jan Kassin, członek - Józef Złomańczuk. Po śmierci Kazimierza Ludwika funkcję prezesa przejął ppłk Andrzej Olszewski, a następnie Witold Dembowski. Stan członków ZIWRP w Biłgoraju w roku 1998 wyniósł 662, w tym inwalidów z II wojny światowej było 46 i byłych więźniów obozów koncentracyjnych (Dzieci Zamojszczyzny) 34 osoby.

Aktualnie Oddział Biłgoraj ZIWRP liczy 187 członków (w tym:147-zwyczajnych i 39-podopiecznych - z rodzin po zmarłych członkach Związku). Stan osobowy maleje

z przyczyn naturalnych. Jednak w oddziale działają aktywiści na czele z prezesem Janem Filistem. Do grona tego należą długoletni członkowie, stanowiący władze Związku: Witold Dembowski - honorowy prezes, Maria Weglińska, Jan Ćwikła, Stanisław Blicharz, Jerzy Mazur, Feliks Wasąg, Władysław Kwiatkowski, Franciszek Grzyb, Zbigniew Krzyszycha, Krystyna Jakubik, Krystyna Zygmunt.

- *Trzeba pamiętać, że członkowie naszego związku to osoby w podeszłym wieku - od 75 do około 90 lat. Przeważnie są to ludzie schorowani przez co mamy z nimi utrudniony kontakt i trudności organizacyjne. Jednak corocznie organizujemy spotkania opłatkowe, na które zapraszamy wszystkich gości, między innymi władze miasta i powiatu. Kto może to w nich uczestniczy ku swojemu zadowoleniu z takich okazji. Staramy się pokazywać na zewnątrz obecność Związku w mieście i w powiecie a nawet poza obszarem powiatu. Tradycyjnie uczestniczymy z naszym poczem sztandarowym, we wszystkich uroczystościach patriotycznych - religijnych i z okazji rocznic walk partyzanckich, np.: w Osuchach, Porytowym Wzgórzu, w Lublinie na Majdanku i innych. W naszym biurze w Biłgoraju przy ul. Kościuszki 28 przyjmujemy członków we wszystkich sprawach. Pomagamy w pisaniu korespondencji urzędowej, w kompletowaniu dokumentów w różnych sprawach, nasz prawnik*

udziela bezpłatnie porad. Kompletuujemy wnioski o zapomogi dla potrzebujących członków, jak również o odznaczenia państwowe, resortowe i o awanse. Część z tego jest zrealizowana. Np.; w tym roku 15 osób otrzymało zapomogi w wysokości około tysiąca złotych. Wszystkie wnioski o odznaczenia resortowe są załatwiane pozytywnie, natomiast o wiele trudniejsza jest sytuacja z przyznawaniem odznaczeń państwowych i awansów ze względu na zbiurokratyzowane przepisy i procedurę.

W środowisku kombatanckim Biłgoraja jest dobra atmosfera, współpracujemy z innymi organizacjami, a również dobrze z władzami miasta i powiatu.

Staramy się kształtować sympatyczną atmosferę w naszym Związku, tak aby każdy czuł się wśród nas jak w rodzinie i to się chyba udaje - tak działalność Związku określa prezes Filist.

Smutne jest tylko to, że z każdym rokiem ubywa nam tych zasłużonych dla ojczyzny i doświadczonych dla niej cierpieniem, ludzi. Dlatego za życia winni być otaczani szczególnym szacunkiem. ■

Przypisy:

1. (Dz.U. z 2002r.:Nr 9 poz.87 i z 2003r.:Nr 56 poz.498.)
2. J. Markiewicz, R. Szczygieł, W. Śladkowski „Dzieje Biłgoraja” (str. 207)
3. Tamże
4. Wydawnictwo- Związek Inwalidów Wojennych RP Historia Oddziału Biłgoraj 1926-2014, wyd. 2014 r.
5. „Dzieje Biłgoraja” (str. 344)
6. ZIWRP Historia Oddziału Biłgoraj 1926-2014, wyd 2014 r.



Odnaczenie mjr. Stanisława Jamroza

por. Witold Dembowski

biłgorajanie, urodzony w 1929 roku. Był prezes Związku Inwalidów Wojennych i Związku Kombatantów. Jest podharcmistrzem ZHP.

Otrzymał wiele odznaczeń, m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Armii Krajowej, odznakę „Weteran Walk o Niepodległość” oraz stopień porucznika.

Ród Matrasiów

Od lipca 2014r mamy w Biłgoraju nową ulicę o nazwie ks. Stanisława Matrasia, pochodzącego z licznej i bardzo zasłużonej dla miasta rodziny. Ulica ta jest położona na osiedlu Rożnówka, tuż obok ul. Stanisława Nowakowskiego. O przyznaniu takiej nazwy tej ulicy zdecydowali członkowie Rady Osiedla Rożnówka.

W uzasadnieniu tego wniosku napisali:

„Stanisław Leonard Matraś urodził się 6 listopada 1836r w Biłgoraju, jako syn Wincentego i Justyny ze Szczurkowskich. Jego chrzest odbył się dwa dni później w kościele pw. WNMP. W latach 1850 - 1854 kształcił się w Szkole Powiatowej w Lublinie. Pięć lat później, 17 czerwca 1860r, otrzymał święcenia kapłańskie i został skierowany jako wikary do pracy w parafii pw. Narodzenia NMP w Krzeszowie nad Sanem.

Zaangażowany w organizację narodowej przed wybuchem powstania styczniowego, przyjmował przysięgi od członków organizacji z Krzeszowa i okolic. Po wybuchu powstania, w dniu 27 stycznia 1863r. sam złożył przysięgę dowódcy oddziału krzeszowskiego, Stanisławowi Nahajskiemu. Ostrzeżony, w obawie przed aresztowaniem, próbował zbiec do Galicji, ale został pojmany przez prawosławnych chłopów we wsi Kulno 20 lutego 1863r. i osadzony w więzieniu na terenie Janowa Ordynackiego. Rewizja w jego domu wykryła kilkanaście sztuk broni palnej i broni białej, amunicję, zabronione książki, proklamacje i pracę galicyjską. Wyrokiem audytoriatu polowego zatwierdzonym przez namiestnika, skazano go na „pozabawienie wszelkich praw stanu” i wywiezienie na Syberię. 11 maja 1863r. pod eskortą wojska został wywieziony z Janowa. Do Irkucka dotarł 19 kwietnia 1864r. Droga na zesłanie trwała 14

miesiący. Dnia 25 czerwca 1864 dotarł do wsi Iczora, powiat Kireński.

Następnie, 3 lutego 1866r, został przeniesiony do wsi Tunka (okolice Irkucka), gdzie zakupił niewielkie gospodarstwo rolne.

W roku 1875 uzyskał prawo do przesiedlenia się do europejskiej części Rosji, sprzedał swoje gospodarstwo w Tunce i przeniósł się do Rostowa nad Donem. Tu spotkał się z ojcem i bratem. Latem 1877r. zmuszony został do przesiedlenia się do Słowiano-sreberska. W dniu 13 marca 1881r. został uwolniony i wyjechał przez Kijów i Lublin do Biłgoraja.

Przybył do naszego miasta po 18 latach niewoli, najpierw spotkał się ze swoją mamą i siostrą. Już po kilku dnach został zmuszony do ucieczki do Galicji w wyniku oskarżenia biłgorajskiego naczelnika straży ziemskiej o buntowanie byłych unitów. Tym razem udało mu się dostać do Galicji. Tu został kapelanem sióstr zakonnych w Założcach, powiat Bordy (obecnie Ukraina), gdzie obchodził jubileusz 50 - lecia kapłaństwa. Zmarł w dniu 11 lutego 1917r w Założcach i tam też został pochowany.

W czasie swojego żywota zdążył opublikować cztery pozycje książkowe. Trzy wydano w Chicago pod koniec XIXw, jedną pt. „Podróż do Syberii” opublikował Eugeniusz Niebelski w Lublinie w 2007r.

Rodzina Matrasiów

Liczna rodzina Matrasiów przeważnie zajmująca się sitarstwem czy rolnictwem, na przestrzeni czterech wieków bardzo chlubnie zapisała się w historii tego środowiska.

Pierwsze wzmianki o Matraszach można znaleźć w zapisach ordynacji Zbigniewa Gorajskiego z roku 1634 i 1665, stanowiących min. o składzie rady miejskiej w Biłgoraju. Zapis całego zespołu tej rady, która funkcjonowała w roku 1671 obejmuje takie nazwiska jak: Tomasz Matraś, Jan Buliński czy Piotr Pokora. Natomiast w roku 1775 wymienione jest nazwisko Sebastiana Matrasia. Późniejsze zapisy składu rady miasta z lat 1800-1813 również wymieniają nazwisko Szczepana Matrasia, posiadającego duże gospodarstwo rolne w Radzięcinie, Abramowie, ale i zajmującego się na dużą skalę eksportem sit i wyjeżdżającego do Rosji np. do Rostowa nad Donem.

Z kolei Albin Matraś, będący na początku XIX w. ławnikiem miejskim w Biłgoraju, pilnie i przez wiele lat zabiegał u władz Guberni Lubelskiej o zwiększenie jarmarków w mieście z 6 do 24, to jest po dwa w każdym miesiącu. Miały one odbywać się co drugi wtorek. W suplicie skierowanej do gubernatora argumentował tym że większa liczba jarmarków przyczyni się do zaopatrzenia ludności miasta w niezbędne artykuły. Zabiegi te spełzły na niczym, ponieważ gubernator uznał, że dotychczas funkcjonujące jarmarki we wtorki i piątki są zupełnie wystarczające.

Dopiero w trzy lata po tych staraniach ustalono, że targi będą się odbywały w Biłgoraju w każdy czwartek tygodnia, co obowiązuje do dzisiaj.

Na początku XX w. znaną postacią w Biłgoraju był Stanisław Matraś. Można powiedzieć, że reprezentował bogatych mieszczan, ponieważ reprezentował poglądy narodowej demokracji w całym biłgorajskim regionie. Popierali go tacy znaczący obywatele jak: Szczurkowski i Krużyński. Zdaniem Jana Markiewicza późniejszego notariusza to właśnie narodowa demokracja wywierała duży wpływ na poglądy społeczne zarówno mieszczan, jak i inteligencji powiatu. To również Stanisław Matraś był inspiratorem zorganizowania strajku szkolnego zmierzającego do porzucenia obowiązkowej szkoły rosyjskiej, na rzecz kursów organizowanych przez organizację Macierz Szkolna z polskim językiem wykładowym.

W 1907 roku zainicjował utworzenie w Biłgoraju Towarzystwa Oszczędnościowo Pożyczkowego, aby ograniczyć i wyłączyć monopolistyczną działalność elit żydowskich w tej dziedzinie.

W czasie działań wojennych w pierwszej wojnie światowej i tuż po niej, dokładnie 12 lipca 1920 r., Stanisław Matraś uczestnicząc w Powiatowym Komitecie Obrony Narodowej brał udział w werbowaniu na terenie powiatu i miasta ochotników do Wojska Polskiego. Prowadził też agitację na rzecz składania ofiar pieniężnych oraz w naturze dla zasilania Skarbu Państwa.

Na mocy ustawy z 2 sierpnia 1919 r. utworzono powiat biłgorajski. W tymczasowym zarządzie okręgu biłgorajskiego zasiadał komisarz ludowy Maciej Rajtaj, który w 1919 roku został marszałkiem sejmu RP. Właśnie po nim funkcję komisarza ludowego powiatu objął Wacław Matraś, będący z zawodu rolnikiem.

Inny Wacław Matraś, syn

Stanisława i Salomei, był właścicielem majątku ziemskiego w Radzięcinie. W okresie międzywojennym był znanym działaczem niepodległościowym. Był prezesem Zarządu Związku Ludowo Narodowego w Biłgoraju oraz pełnił funkcję kwatermistrza Komendy Powiatowej w Biłgoraju w czasie okupacji niemieckiej. Gestapo wytropiło jego działalność konspiracyjną i 6 czerwca 1940 roku aresztowało na terenie majątku Rożnówka. Został wywieziony do Dachau, gdzie zginął 20 kwietnia 1943 r.

Do ważniejszych i bardziej aktywnych działaczy istniejącego od 1925 roku Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji należał też Albin Matraś. W roku 1926 w Biłgoraju powstała Narodowa Organizacja Kobiet, liczyła ona 80 członkiń a wśród nich była Julia Matraś, żona Albina.

Nie można tu pominąć osoby Tadeusza Matrasia, syna Jana z Biłgoraja, który wraz z trzecim pułkiem artylerii lekkiej, brał udział w walkach frontowych na terenie Lubelszczyzny i dostał się do niewoli niemieckiej w bitwie pod Rachaniami. Dalszy los Tadeusza Matrasia jest nieznany - zaginął bez wieści.

Wracając do zasług Albina Matrasia, należy wspomnieć że kiedy w Biłgoraju po drugiej wojnie powstał Amatorski Zespół Teatralny, działający przy Powiatowym Domu Kultury, prowadzony przez panią Anielę Dudekową, w skład tego zespołu wchodził Albin Matraś, grający różne role.

Oceniając postawy patriotyczne i społeczne tego znakomitego rodu biłgorajskiego, należy stwierdzić, że służą one za wzór postępowania dla dzisiejszych mieszkańców Biłgoraja, a nadanie ulicy imienia księdza Stanisława Matrasia jest w pełni uzasadnione za chwalebne czyny tego rodu. ■

Było...

Nowość w bibliotece

Miejska Biblioteka Publiczna w Tarnogrodzie oraz Publiczna Biblioteka w Biłgoraju realizują projekt „Wypożyczalnia odtwarzaczy cyfrowej książki mówionej dla osób niewidomych i słabowidzących "Edycja 2015" przez współdziałanie Stowarzyszenie Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Larix” im. Henryka Ruszczyca. Projekt jest dofinansowany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W ramach projektu biblioteka otrzymała nieodpłatnie urządzenie Czytark Plus, które jest przystosowane do obsługi przez osoby niewidome i słabowidzące. Placówka będzie mogła wypożyczać Czytarkę wraz z książkami audio czytelnikom z wadą wzroku. Biblioteka dzięki uprzejmości Stowarzyszenia "Larix" otrzymała bezpłatnie także pakiet ponad 1000 cyfrowych książek mówionych, których można posłuchać na urządzeniu Czytark.

Dzięki wsparciu Ministra Kultury, czytelnicy z dysfunkcją wzroku będą mieć łatwiejszy dostęp do książek nagranych w postaci audiobooków. Stowarzyszenie „Larix” od 2007 roku zajmuje się nagrywaniem i udostępnianiem bibliotekom cyfrowych książek mówionych przeznaczonych dla osób niewidomych i słabowidzących. We współpracy ze stowarzyszeniem biblioteka będzie wciąż powiększać księgozbiór dostosowany dla osób z wadą wzroku.

Święto myśliwych

Specjalną wystawę można oglądać w Muzeum Ziemi Biłgorajskiej. Ekspozycja powstała w związku ze świętem myśliwych, które 11 października br. odbyło się na Ziemi Biłgorajskiej. Uczestniczyli w nim m.in. przedstawiciele Okręgowej Rady Łowieckiej, Lasów Państwowych, przedstawiciele kół łowieckich z okolicy oraz poseł Genowefa Tokarska.

Wystawę przyrodniczo - łowiecką otwarto 11 października. Zorganizował ją Okręgowy Zarząd Polskiego Związku Łowieckiego w Zamościu i Okręgowa Rada Łowiecka przy współdziałaniu biłgorajskich kół łowieckich Nr 10 Leśnik, Nr 20 Głuszec, Nr 28 Rogacz' i Nr 46 Bażant.

Piotr Kupczak



poeta i regionalista; należy do Tarnogrodzkiego Towarzystwa Regionalnego; od 2002 r. współpracuje z „Kwartalnikiem Tarnogrodzkim” w którym publikuje artykuły o tematyce

regionalnej.

Jest autorem trzech tomów wierszy. Laureat nagrody „Łabędzie Pióro” za poezję.

Towarzystwo Regionalne w Biłgoraju, bo tak się ono oficjalnie nazywało, założone zostało 20 marca 1968 roku przez grupę miejscowych działaczy społeczno-kulturalnych. Od założenia, przez cały okres działalności, do towarzystwa należeli prominentni przedstawiciele władz partyjnych i państwowych, miasta i powiatu, a także wszystkich instytucji i zakładów przemysłowych działających na terenie Biłgoraja. W chwili założenia towarzystwo liczyło 44 członków, w 1980 r. należało do niego 108 osób, natomiast w szczytowym okresie swojej działalności w 1985 roku osiągnęło liczbę 148 członków. Jerzy Markiewicz pytany w 1978 roku przez dziennikarza „Sztandaru Ludu” o najbardziej zaangażowanych regionalistów, wymienił: Aleksandra Bełzka, Janusza Bendkowskiego, Zofię Hussar, Wacława Jamroża, Jana Kruszyńskiego, Mariana Ledwójcika, Annę Mroczkowską, Jerzego Skakuja, Romana Sokala i Józefa Złotkiewicza.

Działalność Towarzystwa Regionalnego koncentrowała się głównie wokół prac mających na celu kultywowanie postępowych tradycji regionu, ochronę zabytków kultury materialnej i duchowej, otaczanie opieką twórczości ludowej i ruchu artystycznego opartego na ludowych tradycjach oraz propagowanie osiągnięć Biłgoraja i okolic. Towarzystwo realizowało swój ambitny program na terenie powiatu biłgorajskiego, a od 1976 roku w zakresie jego oddziaływania znalazło się miasto Biłgoraj oraz okoliczne gminy. Starano się nawet, aby w gminach utworzyć lokalne koła biłgorajskiego towarzystwa.

Towarzystwo prowadziło zakro-

LATA ŚWIETNOŚCI TOWARZYSTWA REGIONALNEGO W BIŁGORAJU

W obecnym roku dziesięciolecie swojej działalności świętuje Biłgorajskie Towarzystwo Regionalne. Jest ono poniekąd kontynuatorem założonego pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku Towarzystwa Regionalnego w Biłgoraju. Warto zatem przypomnieć szczytowe osiągnięcia tamtego stowarzyszenia, do dziś budzące respekt nie tylko wśród regionalistów. Tak się akurat składa, że lata świetności tamtego towarzystwa zbiegają się z okresem, w którym przewodniczył mu Profesor Jerzy Markiewicz (1928 - 2015). Ten wybitny biłgorajczyk pełnił bowiem funkcję prezesa Towarzystwa Regionalnego przez 20 lat (1968 - 1988), a przede wszystkim był jego głównym inicjatorem i założycielem.



Sesja naukowa z okazji 400 - lecia miasta Biłgoraj

jone na szeroką skalę badania historii regionu, sprawowało opiekę nad zabytkami rodzimej kultury ludowej, szczególnie architektury drewnianej, prowadziło także bogatą działalność odczytową i wydawniczą. W związku z tym, że pracownicy Muzeum Regionalnego w Biłgoraju uczestniczyli w zorganizowaniu towarzystwa, wiele poważnych przedsięwzięć podejmowanych było wspólnie z tą instytucją. Realizacja wszelkich inicjatyw i przedsięwzięć możliwa była dzięki dotacjom od władz miejskich, powiatowych i wojewódzkich.

Pierwszym z nich było utworzenie w Józefowie izby pamięci poświęconej poecie i powstańcowi z 1863 roku Mieczysławowi Romanowskiemu. Gotową ekspozycję, dzięki osobistemu zaangażowaniu Romana Sokala, udostępniono do zwiedzania w 1971 roku.

Niewątpliwym sukcesem towarzystwa było uchronienie od zniszczenia zagrody sitarskiej z początku XIX w. znajdującej się w Biłgoraju (ul. Nadstawna). Uznana za unikalny zabytek drewnianej architektury mieszczkańskiej, została wykupiona od

prywatnych właścicieli i przekazana Muzeum Regionalnemu w Biłgoraju. Zdecydowano się, co nie często się zdarza, pozostawić ją na swoim miejscu w sąsiedztwie współczesnego osiedla. Towarzystwo zlecało wszelkie ekspertyzy i prace konserwatorsko-remontowe. Renowacja zagrody sitarskiej prowadzona była w latach 1970-1976. Dziś jest ona chlubą i główną atrakcją turystyczną miasta.

W tym samym czasie ratowano przed zniszczeniem młyn nad rzeką Biała Łada w Biłgoraju (ul. Czerwonego Krzyża). Również w tym przypadku towarzystwo doprowadziło do uznania go za zabytkowy a wszystkie obiekty osady młyńskiej stały się własnością muzeum. W latach 1969-1975 prowadzone były konieczne prace adaptacyjne i konserwatorskie. Niestety młyn spłonął w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku.

Członkowie towarzystwa inicjowali także renowację zabytkowego kościoła św. Rocha z początku XVII wieku w Tarnogrodzie oraz młyna wodnego w Sierakowie. Włączyli się do odnowienia tablic poświęconych

pobytowi w Biłgoraju Jana Henryka Dąbrowskiego i Józefa Ignacego Krasickiego, a także obelisków upamiętniających miejsca walk z 1963 roku w Panasówce, Łukowej i Biszczy. Podejmowali także sprawę ogrodzenia cmentarza partyzanckiego w Osuchach i opatrzenia go tablicami imiennymi. Można by było wymienić jeszcze wiele innych przykładów inicjatyw towarzystwa dotyczących ochrony zabytków i miejsc pamięci.

Biłgorajscy regionaliści zapraszani byli do udziału w różnego rodzaju wydarzeniach o charakterze naukowym i oświatowym. W 1969 roku uczestniczyli w uroczystościach z okazji utworzenia w Majdanie Nepryskim pięćsetnego uniwersytetu powszechnego Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Wzięli udział w Zjeździe Stowarzyszeń Regionalnych i Kulturalnych w 1971 roku w Nałęczowie, a także w sesji naukowej poświęconej roli zabytków w kształtowaniu świadomości społecznej zorganizowanej w 1974 roku w Lublinie. Czynnie włączyli się do akcji „Czcimy pamięć naszych przodków”, popularyzującej postacie uczestników powstań narodowych, działaczy kulturalnych i oświatowych zasłużonych dla regionu biłgorajskiego. Członkowie towarzystwa wygłosili szereg odczytów i pogadanek propagujących tradycje narodowyzwoleńcze, kulturalne i osiągnięcia społeczno-gospodarcze ziemi biłgorajskiej. W samym tylko okresie 1968-1980 zanotowano 138 takich wystąpień w szkołach, klubach, świetlicach, bibliotekach oraz na różnych uroczystościach patriotycznych.

Jednak największym osiągnięciem w tej dziedzinie było zorganizowanie na prośbę Urzędu Miasta sesji naukowej z okazji 400-lecia miasta Biłgoraja w 1978 roku. Z dwóch powodów stała się ona najdonioślejszym punktem obchodów jubileuszu Biłgoraja. Zarówno dlatego, że do udziału w niej zaangażowano wybitnych historyków z Uniwersytetu M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Jaki i dlatego, że w jej trakcie zaprezentowano najnowsze wyniki badań naukowych nad historią Biłgoraja. Cały ciężar przygotowań tej sesji od strony naukowej jak i organizacyjnej przypadł członkom zarządu towarzystwa, a w szczególności Jerzemu Markiewiczowi i Wacławowi Jamro-

zowi. Bogactwo tamtej sesji naukowej miało fundamentalne znaczenie dla obecnych badań nad przeszłością naszego miasta.

Działalność Towarzystwa Regionalnego w Biłgoraju, to także dotowanie wydawnictw upowszechniających wiedzę o regionie. Pierwszym z nich była publikacja dwutomowej pracy Jana Mazura zatytułowanej „Gwary okolic Biłgoraja” (Wrocław 1976-1978) wydanej przez Ossolineum. Z okazji czterystulecia miasta wydano skromną książeczkę „400 lat Biłgoraja 1578-1978” (Lublin 1979), w której przedstawiono historię i współczesność miasta, ze szczególnym uwzględnieniem tradycji sitarskich. Na zlecenie władz miasta towarzystwo podjęło się wydania monografii historycznej Biłgoraja. Naukowego opracowania historii miasta podjęli się Wiesław Śladkowski i Ryszard Szczygieł, profesorowie z UMCS, do których wkrótce dołączył Jerzy Markiewicz. Prace badawcze a potem wydawnicze zajęły dziesięć lat. „Dzieje Biłgoraja” ukazały się nakładem wydawnictwa lubelskiego dopiero w 1985 roku. Książka została odebrana entuzjastycznie przez mieszkańców miasta i do dziś kształtuje kolejne pokolenia regionalistów.

Biłgorajskie towarzystwo przez wiele lat prowadziło owocną współpracę z Uniwersytemem Marii Curie-Skłodowskiej, Lubelskim Towarzystwem Naukowym, Muzeum Regionalnym w Biłgoraju i Biłgorajskim Domem Kultury. Nota o towarzystwie znalazła się w 3 tomie wydanego przez PAN „Słownika polskich towarzystw naukowych” (Wrocław 1982).

Wszystkie wymienione osiągnięcia Towarzystwa Regionalnego przypadają na okres, w którym przewodniczył mu Prof. Jerzy Markiewicz. Rozmach i styl realizowanych wówczas przedsięwzięć budzi podziw i uznanie. Można pokusić się o stwierdzenie, że działający w tamtym czasie regionaliści, w maksymalny sposób wykorzystali swoje możliwości dla dobra mieszkańców Biłgoraja i okolic. ■



Było...

Co może jeden człowiek

Spektakl o takim tytule wystawiony został w Biłgorajskim Centrum Kultury 10 października br. „Co może jeden człowiek” - to rodzaj spektaklu teatralnego poetycko - muzycznego w hołdzie Janowi Pawłowi II, opracowanego i wyreżyserowanego przez legendarnego aktora Jana Nowickiego z oryginalną muzyką Cezarego Chmiela, Marka Stryszowskiego, Jacka Kaczmarskiego oraz poezją ks. Jana Twardowskiego, Bolesława Leśmiana, Jana Nowickiego, Jacka Kaczmarskiego i Czesława Miłosza.

Spektakl wystawiono w związku z rocznicą wyboru Karola Wojtyły na papieża.

Zjazd „szkół witosowskich”

Zespół Szkół Centrum Kształcenia Praktycznego im. Wincentego Witosa w Różańcu był organizatorem I Ogólnopolskiego Zjazdu Szkół im. Wincentego Witosa. Odbył się 10 października br. z okazji 120. rocznicy powstania Stronnictwa Ludowego oraz 70. rocznicy śmierci Witosa.

Na zjazd przejechali przedstawiciele Zespołu Szkół Publicznych im. Wincentego Witosa w Baszni Dolnej, Publicznej Szkoły Podstawowej im. Wincentego Witosa w Jeżewie, Szkoły Podstawowej im. Wincentego Witosa w Łowcach, Zespołu Szkół Techniki Rolniczej im. Wincentego Witosa w Piotrowicach, Szkoły Podstawowej im. Wincentego Witosa w Rudce, Zespołu Szkół im. Wincentego Witosa w Suchej Beskidzkiej, Zespołu centrum Kształcenia Rolniczego im. Wincentego Witosa w Studzieńcu, Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Wincentego Witosa w Suwałkach, Zespołu Szkół Rolniczych im. Wincentego Witosa w Zarzeczcu, Zespołu Szkół im. Wincentego Witosa w Janowie Lubelskim, Zespołu Szkół centrum Kształcenia Rolniczego im. Wincentego Witosa w Leśnej, Szkoły Podstawowej im. Wincentego Witosa w Motyczu i Zespołu Szkół Agrotechnicznych im. Wincentego Witosa w Ropczycach. Podczas zjazdu odbył się finał konkursu o życiu i działalności Wincentego Witosa dla szkół ponadgimnazjalnych oraz rozstrzygnięcie konkursów dla szkół podstawowych i gimnazjów. W części artystycznej zaprezentowali się uczniowie Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Praktycznego im. Wincentego Witosa w Różańcu.

Dr Adam Balicki

prawnik, historyk i regionalista. Pracownik naukowy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II oraz nauczyciel w Zespole Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących w Biłgoraju. Autor kilkudziesięciu publikacji naukowych z zakresu prawa oświatowego oraz historii regionu.



Wojna do Biłgoraja dotarła 8 września, kiedy to doszło do pierwszego bombardowania miasta. W jego wyniku zginęło 12 mieszkańców. Drugie bombardowanie Biłgoraja miało miejsce 14 września. W wyniku trwającego ponad godzinę nalotu zginęło ponad sto osób. Wśród nich wielu uciekinierów, którzy znaleźli się w tym czasie w Biłgoraju. 11 września dywersanci niemieccy podpalili Biłgoraj. Pożar strawił centrum miasta

Powiat biłgorajski tak jak południowa Lubelszczyzna bezpośrednio w działaniach wojennych zaczął odgrywać w momencie, kiedy powstał plan polskiego dowództwa tak zwanego Przedmościa Rumuńskiego. Główne siły Wojska Polskiego miały zorganizować obronę na linii Wisły i Sanu. Przygotowując wspomnianą operację, polskie dowództwo utworzyło Front Południowy w celu obrony Małopolski Wschodniej i utrzymania połączeń z Rumunią, następnie zaś Front Północny w celu reorganizacji dowodzenia na obszarze Lubelszczyzny. Między nimi powstał tak zwany Front „Środkowy” utworzony z Armii „Kraków” i „Lublin”, które cofając się od zachodu do Lwowa, znalazły się na obszarze lasów janowsko-biłgorajskich.

16 września stoczone zostały walki o Biłgoraj. Atmosferę tamtego dnia oddają wspomnienia ks. Kazimierza Pięciurka „Wreszcie nadeszła walka o miasto. Straszny dzień. Byliśmy w schronie u ciotki w ogrodzie nad rzeką. Strzelanina, wybuchy, świsty kul. Wszystko sprawiało wrażenie, że jesteśmy w piekle. Jakiś krzyk, nawoływania zlewały się w jedno. W pewnym momencie słyszemy straszliwy krzyk nad rzeką. To ranny polski żołnierz. Jakiś Niemiec wylazł na wieżę kościoła św. Magdaleny

Wspomnienie września 1939 roku

Jak co roku we wrześniu wspominaliśmy rozpoczęcie największego konfliktu zbrojnego w dotychczasowej historii. Konflikt, który rozpoczął się 1 września 1939 roku nie ominął również naszego miasta.



W wyniku działań wojennych miasto zostało niemalże całkowicie zniszczone. Wielu mieszkańców straciło swoje domy.

i z niej strzelał do polskich żołnierzy będących nad brzegiem Białej Łady. Temu biedakowi kula zraniła kręgosłup stąd taki miał ból, krzyczał błagał o litość by go dobić. Tej jęk i bolesny krzyk człowieka cierpiącego straszliwie, więcej nas przerażał niż wybuchy grantów, czy kul armatnich, czy świst kul z broni ręcznej. Pod wieczór wszystko ucichło”.

Pierwszy etap walk trwał od rana do wczesnych godzin popołudniowych. Rozpoczęła się ona od ostrzału artylerii niemieckiej rejonu Puszczy Solskiej. Z tego rejonu wyszło również główne uderzenie wojsk niemieckich na Biłgoraj. Po opanowaniu Puszczy Solskiej i zabudowań klasztornych, na wieży kościoła p.w. św. Marii Magdaleny Niemcy umieścili karabin maszynowy. Kolejnym celem wojsk niemieckich stała się zachodnia część miasta w kierunku na Różnowkę i wzdłuż ulicy T. Kościuszki. Około południa Niemcy opanowali południową część Biłgoraja między innymi szpital i starostwo.

We wczesnych godzinach popołudniowych wojska polskie przeprowadziły kontratak w wyniku, którego wyparto Niemców z południowej

części Biłgoraja na zachód i południowy-zachód miasta. 17 września oddziały polskie wycofała się z miasta, a do Biłgoraja wkroczyły wojska niemieckie. W bitwie o Biłgoraj zginęło 78 żołnierzy, a około 80 zostało rannych.

Ostatnim akordem kampanii wrześniowej w Biłgoraju był rajd oddziału kawalerii z grupy „Kowel” dowodzonej przez płk. dypl. Leona Koca. 6 października ułani wjechali do miasta wywołując panikę wśród Niemców.

Obok działań militarnych osobną kwestią pozostaje cierpienie ludności cywilnej miasta. Podczas walk Biłgoraj dwukrotnie płonął oraz dwukrotnie był bombardowany. W wyniku działań wojennych miasto zostało niemalże całkowicie zniszczone. Wielu mieszkańców straciło swoje domy.

Jednym z bardziej tajemniczych wydarzeń związanych z okresem kampanii wrześniowej 1939 roku w Biłgoraju była sprawa Ryszarda Müllera. Nadleśniczego, byłego Legionisty, osoby powszechnie szanowanej, skazanej na karę śmierci za szpiegostwo na rzecz III Rzeszy. 9

września został on aresztowany żandarmerię wojskową. W czasie przeprowadzonej w jego mieszkaniu rewizji znaleziono radiostację, instrukcje i szyfry szpiegowskie. Żandarmeria wojskowa aresztowała również zrzucone na spadochronie dwie Niemki, które miały podjąć działalność szpiegowską współpracując z Müllerem Dla sądu polowego wina wspomnianych Niemek oraz Ryszarda Müllera była bezsporna. Wszyscy oni zostali skazani za szpiegostwo na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok został wykonany 11 września. Sprawa Müllera wzbudzała wiele emocji. Dla wielu mieszkańców Biłgoraja był on postacią cieszącą się dużym autorytetem i nie mieściło się w głowie, aby ten człowiek mógł dopuścić się zbrodni szpiegostwa. Uważano, że Müller przypadkowo został wplątany w aferę szpiegowską. Jednakże biorąc pod uwagę doświadczenie wojskowe oraz sytuację w jakiej wówczas znajdował się nasz kraj, trudno jest dać wiarę w aż tak naiwną postawę. Sprawa Müllera miała swój epilog również niedługo po kampanii wrześniowej. W październiku 1939 roku gestapo aresztowało funkcjonariuszy Policji Polskiej w Biłgoraju: Michała Ciepłowskiego, Władysława Foryta, Wacława Janusiewicza, Eugeniusza Rosłana, Franciszka Stankiewicza oraz obecnego podczas rewizji w domu Müllerów Jana Roga. Ponadto aresztowano pomoc domową nadleśniczego oraz leśniczego Mariana Spisackiego. Aresztowanych osadzono w więzieniu w Zamościu. Po przeprowadzonym śledztwie zwolniono sześciu

funkcjonariuszy policji i leśniczego Spisackiego. Natomiast Jan Róg został zamordowany przez gestapo w zamojskiej Rotundzie.

Wydarzenia wojenne z września 1939 roku nie ominęły naszego miasta. Biłgoraj tak jak wiele innych podobnych miast poznał smak wojny, a wielu mieszkańców stało się jej ofiarami. Wydarzenia te stanowią ważny element tożsamości naszego miasta i regionu. Dlatego każdego roku rocznica wspomnianych wydarzeń powinna budzić refleksję i zadumę. ■

Przypisy:

1. T. Bordzań, Działania wojenne w Puszczy Solskiej i walki o Biłgoraj we wrześniu 1939 roku [w:] Z dziejów sanktuarium św. Marii Magdaleny w Puszczy Solskiej, Biłgoraj 2006, s. 47.

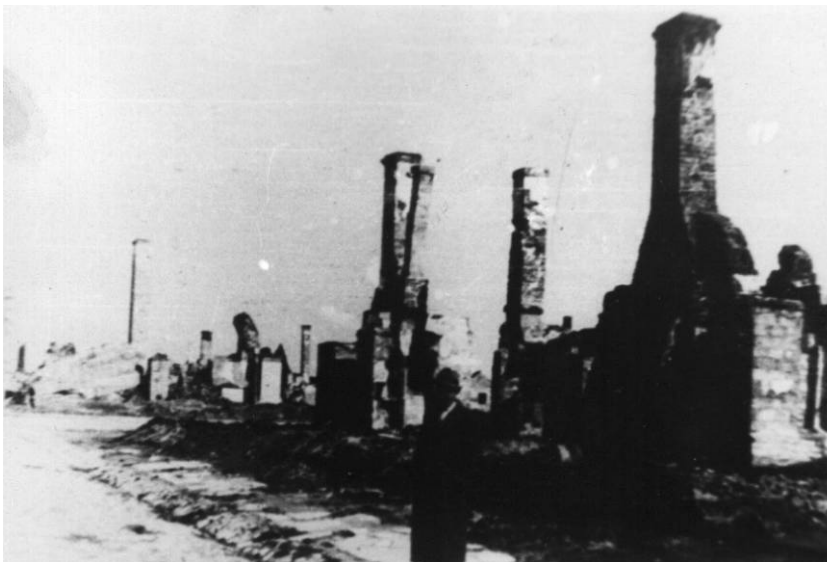
2. Ks. K. Pięciurek, Wspomnienia, [w:] Nad Tanwią i Ładą. Przyczynki do historii i kultury Ziemi Biłgorajskiej, t. III, Biłgoraj 2008, s. 84.

3. Tamże, s. 49-50.

4. J. Markiewicz, R. Szczygieł, W. Śladkowski, Dzieje Biłgoraja, Lublin 1985, s. 217.

5. E. Łukaszczyk, Wspomnienia z przeszłości. Biłgoraj 1939-1944, Biłgoraj 2010, s. 9-10.

6. J. Markiewicz, R. Szczygieł, W. Śladkowski, Dzieje Biłgoraja, Lublin 1985, s. 236.



16.09.1939r. Biłgoraj pali się trzeci raz. Spłonęła doszczętnie Puszcza Solska zginęło 11 osób.

Było...

50 lat „Elektryka”

9 października br. roku odbyły się w Biłgoraju uroczystości związane z jubileuszem Regionalnego Centrum Edukacji Zawodowej. Szkoła powstała w 1965 r. W uroczystości udział wzięli m. in. jej byli nauczyciele i absolwenci.

Uroczystości rozpoczęły się Mszą świętą sprawowaną w kościele parafialnym św. Marii Magdaleny w Biłgoraju. Wspólnej modlitwie przewodniczyli absolwenci, czyli ks. profesor Tadeusz Guz i ks. dr Ryszard Podpora. Dalsza część jubileuszu odbyła się w sali gimnastycznej szkoły, wszystkich zebranych przywitał dyrektor Jerzy Buczko, który przypomniał historię szkoły, jej dyrektorów oraz nauczycieli, kolejne etapy rozwoju, podnoszenia standardów nauczania oraz wyznaczaniu nowych trendów. Podziękowania za pracę i życzenia składali przedstawiciele Lubelskiego Kuratorium Oświaty, samorządów Powiatu Biłgorajskiego oraz absolwenci szkoły. Uroczystości zakończył program artystyczny w wykonaniu młodzieży RCEZ oraz zwiedzanie szkoły.

Inauguracja roku akademickiego UTW

6 października w sali kameralnej Biłgorajskiego Centrum Kultury odbyła się XIV inauguracja roku akademickiego w Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Biłgoraju. Wykład inauguracyjny wygłosił profesor Roman Tokarczyk. Na uroczystość przybyli zaproszeni goście i słuchacze biłgorajskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Uroczystość zbiegła się z 40-letnią obecnością tej formy aktywizacji seniorów w Polsce. W 1973 roku pierwszy na świecie Uniwersytet Trzeciego Wieku powstał we Francji. Dwa lata później otwarto pierwszy "uniwersytet dla seniorów" w Polsce. Biłgorajscy seniorzy spotykają się dwa razy w miesiącu by uczestniczyć w specjalnie przygotowanych wykładach i dyskutować. Poza wykładami UTW proponuje swym członkom działalność w kołach zainteresowań oraz szeroko rozumianą aktywność fizyczną.

Piotr Flor



pasjonat, regionalista, długoletni współpracownik gazety "Tanew", autor publikacji dotyczących mało znanych faktów z historii Biłgoraja. Laureat nagrody literacko-publicystycznej "Łabędzie Pióro"

Być może wyda się to komuś mało prawdopodobne, ale nasza współpraca rozpoczęła się zupełnie przypadkowo, tuż po pierwszym sympozjum naukowym, zorganizowanym z pomocą miejscowych regionalistów, przez dyrekcję Liceum Katolickiego w Biłgoraju, właśnie pod koniec 2005 roku.

Było ono poświęcone sanktuarium św. Marii Magdaleny w Puszczy Solskiej na przestrzeni dziejów, a więc zagadnieniom, którymi zajmowałem się podczas studiów dziesięć lat wcześniej i nadal się tym interesuję, stąd też wziąłem w nim udział jako prelegent. (Tematem mojego wystąpienia były losy tzw. Braci Mniejszych Konwentualnych, czyli mówiąc ściślej, budowniczych tutejszych obiektów sakralnych oraz kontynuatorów kultu owej świętej, sprawowanego od XVII wieku pod Biłgorajem).

Co ciekawe, owocem tegoż sympozjum, oprócz nawiązania przeze mnie kontaktu z miejscowymi mediami, (gdyż wtedy mieszkałem jeszcze w stolicy), była m.in. publikacja pod tym samym tytułem, zawierająca również mój referat.

Ale wracając do tematu, właśnie podczas tej konferencji zostałem przedstawiony przez mojego kolegę Tomka Brytana, Romanowi Sokalowi, ówczesnemu dziennikarzowi i współredaktorowi Tanwi, niegdyś zaś jej założycielowi. Zaraz po sympozjum przekazałem mu mój artykuł napisany wcześniej o „Rudym”, (dla tych, co być może o nim nie słyszeli: o bohaterkim żołnierzu AK, Janku Bytnarze z Warszawy, który podczas okupacji niemieckiej stał się dla wszystkich symbolem odwagi i patriotyzmu) oraz o jego nieco przypadkowym, ale jakby nie było związku, z naszym miastem.

Spodobał się on redaktorowi,

Cynowy jubileusz

Mamy kolejną polską złotą jesień. Ale dla mnie będzie ona tym razem... cynowa. Albowiem dokładnie w tym roku mija dziesięć lat od chwili rozpoczęcia przeze mnie współpracy z Biłgorajską Gazetą Samorządową „Tanew”. Rzecz jasna wiele się w tym periodyku w międzyczasie zmieniło, poczynawszy od szaty graficznej, przez niespodziewane rozszady personalne, po profil i częstotliwość ukazywania się tego pisma włącznie. Dlatego, korzystając z okazji niniejszego jubileuszu, spróbuję przedstawić teraz na jego łamach, jak te lata wyglądały z mojej perspektywy, tzn. w jakich okolicznościach doszło do nawiązania wspomnianego kontaktu i co udało się nam dotychczas osiągnąć.

więc umówiliśmy się na jego publikację na łamach gazety samorządowej. Wtedy redaktorem numeru była Joanna Wrostek, a Zespołem Redakcyjnym Mediów kierowała Czesława Borowik. I tak rozpoczęła się moja niezwykle owocna współpraca z „Tanwią”.

Celowo napisałem „owocna”, gdyż dzięki niej udało mi się nie tylko tu zaistnieć, lecz także powrócić na stałe w rodzinne strony, (jako że opuściłem Biłgoraj na zawsze już w 1985 roku), by w końcu właśnie w tym miejscu znaleźć jeszcze... moją żonę.

Odtąd przez co najmniej kilkanaście kolejnych numerów „Tanwi” kontaktowałem się głównie z Sokalem, nieco później zacząłem współpracować także z Joanną Wrostek oraz z Gabriellą Figurą. Pamiętam, jak będąc jeszcze w stolicy, nie posiadawszy dostępu do ogólnoświatowej sieci komputerowej, korzystałem z owego wspaniałego wynalazku poprzez liczne kafejki internetowe, by za ich pomocą przesyłać swoje artykuły do Biłgoraja.

I ten stres, kiedy za każdym razem odkrywałem, iż mimo wielokrotnego sprawdzania tekstu w domu, dalej występują w nim literówki, które korygowałem tam na miejscu, aby moje artykuły były jak najlepiej napisane, zarówno od strony merytorycznej, jak i technicznej, a co za tym idzie, by były pod każdym względem bez zarzutu. Oczywiście martwiłem się zawsze, czy dotrą na pewno do redakcji, więc rzecz jasna dzwoniłem ciągle w tym celu do jej siedziby.

Wtedy czasopismo to ukazywało się co miesiąc, stąd kończąc jeden artykuł, zaraz brałem się za następny, by jakoś zdążyć na czas. Kosztowało mnie to często bardzo dużo wysiłku, ponieważ ze względu



na moją pracę, odbywało się najczęściej kosztem snu. Ale nigdy nie chciałem się poddać. W dodatku na przełomie maja i czerwca 2006 roku moje nazwisko znalazło się wśród stałych współpracowników Tanwi, z czego byłem i jestem do dzisiaj dumny.

Już wówczas zacząłem interesować się wyłącznie takimi faktami z dziejów naszego regionu, którymi dotąd nikt się nie zajmował albo, które wymagały sprostowania. W ten sposób niejako sam wyznaczyłem sobie swoje miejsce w tym periodyku, gdyż w przeciągu minionej dekady udało mi się (jako pierwszemu), opublikować dzięki temu szereg zupełnie nieznanymi wydarzeń z historii miasta lub jego okolicy, co stało się jakby moją marką.

Owocem tej współpracy był nie tylko artykuł o odzyskaniu wolności przez biłgorajan (po I rozbiórce Polski), którą przypadkiem przywrócił im sam król Stanisław Poniatowski, lecz także próba rozwiązania zagadki, związanej z herbem miasta, czy nawet niezwykle ciekawe kulisy jego

powstania, ponadto biografie wielu wybitnych mieszkańców Biłgoraja, w tym starosty biłgorajskiego Michała Wazowskiego, czy lekarzy dra Stanisława Pojaska i dra Witolda Mieszkowskiego oraz bohaterskiego doktora mjra Stanisława Augusta Malewicza.

Na łamach tej gazety zaprezentowałem w międzyczasie również pokretnie losy obu naszych najstarszych parafii katolickich, będących dzisiaj matkami wszystkich wspólnot parafialnych w okolicy, tj. w Majdanie Starym, Soli, Korytkowie, Hedwizynie, Dąbrowicy, Bukowej, Gromadzie i Bidaczowie, a także zawiłe dzieje miejscowej poczty ze szpitalem włącznie.

Równolegle zająłem się badaniem dziejów kultu św. Marii Magdaleny na ziemi biłgorajskiej, o czym może kiedyś napisać jeszcze dla „Tanwi”, zwłaszcza że miały one niezaprzeczalny wpływ na historię miasta, podobnie jak sama działalność franciszkanów konwentualnych, o której pod kierownictwem Joanny Wyrostek, wraz z całą ekipą telewizyjną i o. Wiesławem Chabrosem z Warszawy, zrobiliśmy już reportaży w 2014 roku.

Odkryłem do dzisiaj wiele nieznanych kart z historii Biłgoraja, chociaż nasz rodak Henryk Wujec, wyraził niedawno w jednym ze swoich artykułów, zamieszczanych w tym periodyku, wielkie ubolewanie, czy nawet marzenie, by to się kiedyś urzeczywistniło. Co więcej, za pośrednictwem „Tanwi” czytelnicy

mogli poznać nawet piękną drogę Biłgoraja do sławy, znacznie przewyższającej tę, do której przyczynił się mu kiedyś wielki poeta Ignacy Krasiński.

Dzięki naszej wzajemnej współpracy zostałem tutaj po latach w końcu zauważony, zarówno przez Biłgorajskie Towarzystwo Literackie, jak i przez władze miasta lub powiatu, czego wyrazem były wręczzone wyróżnienia za działalność publicystyczną oraz na rzecz rozwoju kultury i promocję miasta.

Jak wspominałem, zacząłem pisać dla Tanwi w 2005 roku, począwszy od numeru 9-go, a w sumie, licząc od dnia założenia tego pisma, już 240-go. Obecne wydanie, według kolejności, jest dokładnie 283-cie, stąd łatwo policzyć, że uczestniczę w życiu tej gazety już od ponad 40 numerów.

Powoli zbliżam się więc do 50-ki, ale moim marzeniem jest osiągnięcie co najmniej setnego wydania „Tanwi” z moim artykułem, a więc publikacja kolejnego własnego tekstu w odległym (na razie) numerze 340-tym. To zaś oznacza dla mnie przynajmniej jeszcze jedną dekadę owocnej współpracy, czego sobie i szanownej redakcji kwartalnika z całego serca życzę. ■

Było...

Nad Tanwią i Ładą

30 września w Biłgorajskim Centrum Kultury zorganizowano sesję popularno - naukową "Nad Tanwią i Ładą" - przyczynki do historii i kultury Ziemi Biłgorajskiej. Połączona została z 10-leciem Biłgorajskiego Towarzystwa Regionalnego.

-Misją Biłgorajskiego Towarzystwa Regionalnego jest pielęgnowanie i popularyzacja bogatych tradycji Biłgorajczyzny oraz wiedzy o historii i kulturze Regionu. Nasze główne zadanie to dokumentowanie dziejów i kultury regionu, podejmowanie działań na rzecz ochrony tutejszych zabytków, upamiętnianie miejsc pamięci narodowej oraz realizacja projektów badawczych z historii i kultury Regionu - mówił prezes Towarzystwa Stefan Oleszczak. W sesji uczestniczyła młodzież biłgorajskich szkół oraz zaproszeni goście, w tym przedstawiciele towarzystw regionalnych, nauczyciele, miłośnicy historii, przewodnicy, przedstawiciele władz samorządowych. Konferencja była także okazją do wyróżnień i podziękowań za zaangażowanie w 10-letniej działalności Biłgorajskiego Towarzystwa Regionalnego.

Będzie...

Nowe drogi

Powiat przekaże środki na budowę nowych dróg w gminie potok Górny i Biłgoraju. Powiat Biłgorajski zamierza realizować w 2016 roku projekt w ramach Programu Rozwoju Gminnej i Powiatowej Infrastruktury drogowej na lata 2016 - 2020. Jednym z działań ma być przebudowa ciągu dróg powiatowych łączących drogi wojewódzkie i trzy powiaty między sobą. Za kwotę 6 mln zł zmodernizuje się 14 km dróg. 3 mln zł będzie pochodzić z budżetu państwa w ramach tzw. "schetyńówek", a 1,5 mln zł z budżetu powiatu biłgorajskiego i 1,5 mln zł z budżetu Gminy Potok Górny. W 2016 roku realizowane ma być także kolejne duże zadanie na terenie Biłgoraja, czyli przebudowa ulic powiatowych Bohaterów Monte Cassino, Długiej, Generała Komorowskiego, Prusa oraz Bankowej. Z budżetu państwa planuje się pozyskać na ten cel kwotę 3 mln zł. Miasto Biłgoraj ma wyłożyć 2,77 mln zł, a Powiat 425 tys. zł. Za kwotę 6,2 mln zł ma być zmodernizowanych 3,7 km ulic.



Historia Puszczy Solskiej to jeden z głównych wątków poruszanych w artykułach Piotra Flora

25 lat Biłgorajskiego Samorządu

Odrodzona 25 lat temu samorządność uwolniła obywatelską energię Polaków i pozwoliła lokalnym wspólnotom współuczestniczyć i współdecydować w sprawach publicznych. Nie byłoby dzisiejszej nowoczesnej Polski bez rozwoju samorządności.

27 maja 1990 roku Polacy, po raz pierwszy w powojennej Polsce, zdecydowali kto będzie ich reprezentantem w gminie. Od tamtego czasu samorządy mają kluczowe znaczenie dla stabilizacji i rozwoju kraju.

Również Biłgoraj 25 lat temu wybrał swoich lokalnych reprezentantów.

Rada Miasta Biłgoraj I - wszej kadencji to 28 reprezentantów lokalnej społeczności, którzy spośród siebie wybrali prezydium na czele z Czesławem Świcą. Pierwszym burmistrzem Biłgoraja został Roman Sokal.

Od stycznia 1992r. do listopada 2002, czyli przez dwa i pół roku I kadencji oraz całą II i III kadencję funkcję burmistrza Biłgoraja pełnił Stefan Oleszczak.

II kadencja Rady Miasta przypadająca na lata 1994 - 1998 to 29 radnych z miasta Biłgoraj, którzy spośród swojego grona na przewodniczącego wybrali Tomasz Książka. Radzie Miasta III kadencji samorządu miejskiego przewodniczył Mirosław Tujak.

IV kadencja władz miasta przypada na lata 2002 - 2006. Funkcję przewodniczącego Rady Miasta pełnił Zbigniew Kita, natomiast Burmistrzem Miasta Biłgoraj, w pierwszych wyborach bezpośrednich, wybrany został Janusz Roslan. Kolejna V kadencja to wybór na przewodniczącego Rady Miasta Zygmunta Dechnika, który angażował się w wiele ważnych dla Biłgoraja przedsięwzięć. To głównie dzięki jego staraniom powstało w Biłgoraju Kolegium UMCS. Zygmunt Dechnik przewodniczył Radzie Miasta do 2012 roku, zmarł w grudniu 2013 roku

Od 2012 roku funkcję Przewodniczącego Rady Miasta pełni Marian Klecha

Wszystkie kadencje władz samorządowych to setki ważnych decyzji, tysiące uchwał podejmowanych podczas zwoływanych sesji rad miasta, wiele godzin dyskusji i ścierania się różnych poglądów. To ogrom pracy wykonany przez radnych i pracowników Urzędu Miasta



W ostatnich trzech latach samorząd biłgorajski wybudował dwie obwodnice

Spośród wprowadzanych reform, reforma samorządowa w Polsce została uznana za jedną z najbardziej udanych przemian minionego ćwierćwiecza

To samorządy w znaczącym stopniu zagospodarowują środki z UE i to dzięki ich inicjatywom tak pięknie zmienia się krajobraz całych regionów i miast - również Biłgoraja.

Od 1 maja 2004 roku Polska jest członkiem Unii Europejskiej. Od 2005 roku uczestniczymy w realizacji programów unijnych, z których czerpiemy milionowe dotacje.

Z tej szansy korzystał i korzysta też nasz samorząd miejski.

Dzięki staraniom władz Biłgoraja, przy dofinansowaniu ze środków unijnych powstało wiele kilometrów dróg miejskich, w tym ulica Poniatowskiego. Zmodernizowano główne ulice Biłgoraja: Kościuszki, Zamojską i Tarnogrodzką.

Wybudowana została obwodnica północna miasta, a na ukończeniu są prace przy największej inwestycji 25 lat funkcjonowania samorządu biłgorajskiego - "Budowie obwodnicy południowej miasta Biłgoraj w ciągu drogi wojewódzkiej Nr 835 Lublin - Grabownica Starzeńska" realizowanej w ramach: Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej 2007-2013, Osi priorytetowej IV Infrastruktura transportowa, Działanie IV.1 Infrastruktura drogowo o wartości 46 631 285,27 PLN.

Wkład własny beneficjenta to 15 procent wydatków kwalifikowanych. Z kolei wartość dofinansowania to 39 547 055, 85 PLN, co stanowi 85 % wydatków kwalifikowanych.

Partnerem Miasta Biłgoraj przy realizacji projektu jest Powiat Biłgorajski, którego udział wynosi 50% wkładu własnego, drugie 50% sfinansowało miasto Biłgoraj.

W związku z tym, że odcinek budowanej obwodnicy Biłgoraja stanowi drogę wojewódzką nr 835 Miasto otrzymało pomoc finansową od Województwa Lubelskiego na realizację zadania w wysokości 2 366.000 zł.

Inwestycja rozpoczęła się 26 sierpnia 2014 roku, a umowny termin zakończenia prac to 30 listopada 2015r.

Budowa obwodnicy południowej to największa inwestycja drogowo w Biłgoraju. Dzięki niej kierowcy zyskają łatwiejszy i szybszy wyjazd w stronę Przemyśla, co skutecznie odciąża centrum miasta. Obwodnica południowa Biłgoraja stanowi połączenie regionu z autostradą A4 i drogami ekspresowymi, dlatego realizacja tego projektu pozwoli skuteczniej włączyć Polskę Wschodnią w europejski system drogowy.

Ta inwestycja Miasta Biłgoraj jest najważniejszą i sztandarową dla istniejącego od 25 lat samorządu terytorialnego.

W sumie do tej pory, będąc beneficjentem programów unijnych, samorząd miasta zrealizował inwestycje za kwotę ponad 229 416 816 zł, z czego prawie 140 mln złotych to dofinansowanie z Unii Europejskiej. W rankingu czasopisma samorządowego „Wspólnota” Biłgoraj zajął w tej kategorii 5 miejsce w Polsce.

Samorząd miejski uczestniczył także w programach krajowych. W latach 2004-2015 miasto pozyskało prawie 23,4 mln złotych na realizację inwestycji miejskich ze środków z budżetu Państwa. Większość to dotacje uzyskane w ramach Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych. Dzięki nim wykonano ul. Targową, Polną, Włosiankarską i inne. Natomiast dzięki dotacjom z Ministerstwa Sportu i Turystyki powstały między innymi: stadion lekkoatletyczny, trybuna, Skatepark, lodowisko i kort tenisowy, Orliki i boiska wileofunkcyjne.

Wiele inwestycji w mieście Biłgoraj trudno byłoby zrealizować gdyby nie współpraca z innymi samorządami. Powiat Biłgorajski jest partnerem przy budowie obwodnicy południowej, wraz z tym samorządem Miasto wykonało także takie inwestycje drogowe jak, przebudowa ulic Sikorskiego i Armii Kraków, Cegielnianej, Radzięckiej, Moniuszki, Łąkowej, Żurawinowej, Leśnej, w planie jest także wykonanie ulic Komorowskiego, Długiej i Monte Cassino.

Samorząd miejski przez ćwierćwiecze swojego istnienia brał udział w partnerskich projektach z innymi samorządami. Ostatni duży i ważny dla regionu projekt, w którym Miasto Biłgoraj uczestniczy wraz z Gminą Księżpól i Gminą Biłgoraj - liderem tego projektu, wyznaczył Miejski Obszar Funkcjonalny. Dokument daje przedsiębiorcom nowe możliwości pozyskiwania środków w ramach nowej perspektywy finansowej Unii Europejskiej. Opracowana została również dokumentacja techniczna obwodnicy zachodniej Biłgoraja, która biegnie także po terenach Gminy Biłgoraj i Gminy Księżpól.

Ważny projekt Miasta Biłgoraj to usuwanie azbestu z budynków miejskich. W sumie zutilizowano ponad 350 ton tego szkodliwego materiału budowlanego. Samorząd miejski realizuje także program „Wykorzystanie energii przyjaznej środowisku poprzez montaż instalacji solarnych w Biłgoraju”, w ramach którego na terenie miasta wykonanych zostanie 1800 instalacji solarnych. Koszt tego przedsięwzięcia to prawie 15 mln złotych z czego dotacja unijna to prawie 12 mln złotych.

Przez lata swojego funkcjonowania miasto inwestowało w placówki oświatowe, każda ze szkół ma dobre zaplecze sportowe, we wszystkich miejskich budynkach szkolnych przeprowadzono też termomodernizację, która kosztowała w sumie około 5 mln złotych.

Samorząd Miejski może też pochwalić się nowymi obiektami sportu czy kultury, które po wykonanych inwestycjach, dotowanych przez unię, są ośrodkami nie odbiegającymi od europejskich standardów.

W 2010 roku samorząd wybudował halę widowiskowo-sportową na terenie OSiR, w 2013 wykonano modernizację zalewu Bojary, gdzie powstała między innymi siłownia do streetworkoutu. Dziś biłgorajscy sportowcy mają dobrą bazę do uprawiania swoich dyscyplin: od piłki nożnej po lekkoatletykę. To oni przecież na różnego rodzaju mistrzostwach wchodząc na podium i odbierając medale rozstrawiają Biłgoraj.

W 2012 roku zakończono modernizację Biłgorajskiego Centrum Kultury, która kosztowała prawie 14 mln złotych z czego prawie 10 mln to środki zewnętrzne. To tu działają liczne amatorskie zespoły artystyczne, prowadzone są zajęcia dla dzieci młodzieży, dorosłych i seniorów.

W zakresie kultury i sportu Biłgoraj współpracuje z miastami partnerskimi: Biliną (Czechy), Nowożyńskiem (Ukraina), Craillheim (Niemcy), Kelme (Litwa), Stropkow (Słowacja) i Afulą (Izrael).

W mieście Biłgoraj działają spółki komunalne ze 100 procentowym udziałem samorządu, które także inwestują w rozwój miasta korzystając z możliwości, jakie daje członkostwo w unii.

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej posiada nowoczesną Stację Uzdatniania Wody, inwestuje w składowisko odpadów, które musi spełnić unijne normy, wykonuje także na terenie miasta kanalizację sanitarną, a w najbliższych planach jest dalsza modernizacja oczyszczalni ścieków. Od lat inwestycje przeprowadza też Biłgorajskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej,

modernizując kotły i sieci ciepłownicze. Kolejna spółka Towarzystwo Budownictwa Społecznego, powołana w 1997 roku wybudowała siedem budynków, w których znajduje się 181 mieszkań dla biłgorajskich rodzin.

Miasto natomiast nabywało nieruchomości lub budowało nowe bloki, w których powstało łącznie ponad 90 mieszkań komunalnych.

Biłgoraj przez 25 lat istnienia samorządu terytorialnego zrealizował wiele inwestycji, rozwijając miasto, odpowiadając na potrzeby jego mieszkańców, a ta wciąż oczekująca na realizację, to rewitalizacja Placu Wolności.

Miasto Biłgoraj w miarę swoich możliwości wspiera także aktywność obywatelską obywatelskie.

Z inicjatywy między innymi samorządu miejskiego, w 1994 roku powstała Biłgorajska Agencja Rozwoju Regionalnego, w 1999 roku siłą społecznego zaangażowania i przy wsparciu władz miasta powstała Fundacja Fundusz Lokalny Ziemi Biłgorajskiej. Te dwie organizacje wciąż rozwijają się i odpowiadają na potrzeby mieszkańców. Wspierają przedsiębiorców, lokalne inicjatywy czy rozwój młodych mieszkańców.

Wizerunek Miasta Biłgoraj zmienia się także dzięki lokalnym organizacjom pozarządowym, w tym Fundacji Biłgoraj XXI, która realizuje budowę Miasteczka na szlaku Kultur Kresowych. Miasteczko już dziś przyciąga wielu turystów, jest ważnym punktem na mapie Biłgoraja.

25 lat Samorządności terytorialnej to mądrze zagospodarowana wolność i trwałe już elementem polskiego ustroju. Odrodzona samorządność dała polskiemu życiu społecznemu i gospodarstwu zastrzyk energii, wiarę w twórcze możliwości lokalnej wspólnoty, która współdecyduje o rozwoju swojego miasta. Biłgoraj jest tego najlepszym przykładem. ■



Andrzej Czacharowski

krajoznawca, przewodnik krajoznawczy, wiceprezes Biłgorajskiego Oddziału PTTK, regionalista, współtwórca szlaków turystycznych i ścieżek rowerowych, autor i współautor wielu książek o tematyce turystycznej i historycznej, nauczyciel, wicedyrektor Szkoły Podstawowej Nr 1 w Biłgoraju.

Najważniejszym opisem etnograficznym Biłgoraja, jakże wnikliwym, bo przecież wykonanym przez mistrza nad mistrze, Oskara Kolberga jest kilka stron w wiekopomnym dla Polaków dziele "Lud". Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Rzeczywiście autor, którego Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego obwołał patronem 2014 roku, z precyzją wytrawnego obserwatora opisał nam nasze biłgorajskie zwyczaje, obrzędy, zajęcia domowe, architekturę naszego miasta, przekazał też wiele informacji statystycznych o mieszkańcach z przełomu XIX i XX wieku.

Obok Oskara Kolberga niedocenianą przez nas pracę etnograficzną wykonał nasz krajan, Jan Brandt, wywodzący się z malutkiej wsi Smoryń, dzisiaj na granicy powiatu biłgorajskiego i zamojskiego na Roztoczu Zachodnim. Syn właściciela majątku Smoryń urodził się w Niedrzwicy Kościelnej pod Lublinem w 1861 roku, ale całe swoje życie młodzieńcze i dorosłe spędził w majątku swoich rodziców, którzy oprócz ziemi byli posiadaczami browaru. Nic nie wiemy o jego wykształceniu. Jak pisała o nim Danuta Powilańska-Mazur w artykule zamieszczonym w „Twórczości Ludowej” w 2005 roku: Z licznych publikacji w prasie krajowej i lubelskiej wynika, że J. Brandt był człowiekiem wykształconym, o szerokich zainteresowaniach. Działał w organizacji politycznej Ligi Narodowej, a później jej jawnej ekspozytury - Stronnictwie Narodowo-Demokratycznym, którego komórka istniała w Mokremlipiu.

Główną zasługą Brandta, jak się dzisiaj okazuje z perspektywy czasu,

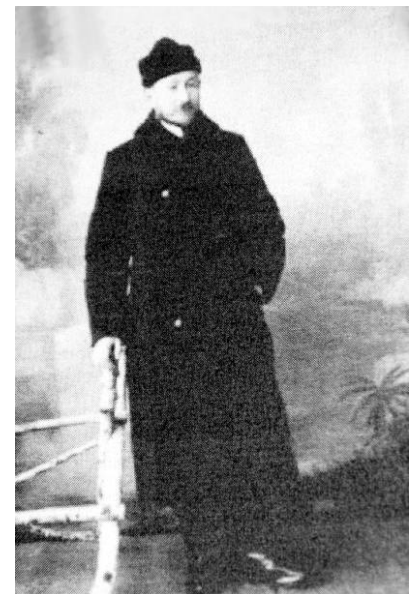
Jan Brandt - społecznik, etnograf ze Smorynia

Biłgoraj dzięki swojej bogatej i barwnej historii, tej lokalnej przede wszystkim, jakże innej od sąsiadujących z nami miast i wiosek miał szczęście być przedmiotem wielu obserwacji ludzi ciekawych świata. Nasze miasto, nasi mieszkańcy różniąc się swoimi zwyczajami, tradycją sposobem bycia, zarabiania pieniędzy byli wdzięcznym obiektem opisów czy to literackich (Stanisław Trembecki, Salezy Jezierski, Ignacy Krasicki, Antoni Wieniarski), dziennikarskich (XIX wieku), czy to etnograficznych. O literackich już wielokrotnie wspominałem, dziennikarskich również, a warto też wspomnieć o tych naukowych - etnograficznych.

dla naszego miasta i okolicznych wiosek powiatu biłgorajskiego było gromadzenie różnego przeznaczenia przedmiotów codziennego użytku, elementów garderoby mieszkańców. Przenikliwość, a może po prostu zwykła naukowa systematyczna praca, spowodowały, że zbiór etnograficzny był jak podaje dzisiaj patron Wojewódzkiej Biblioteki w Lublinie Hieronim Łopaciński był najcenniejszym elementem wystawy przemysłowo-rolniczej w Lublinie w 1901 roku.

Najpiękniejszy i najzupełniejszy zbiór przedmiotów etnograficznych, zgromadzonych w obrębie 3-ch powiatów, a mianowicie Zamojskiego, Janowskiego i Biłgorajskiego, należał na wystawie do Jana Brandta ze Smorynia. Brandt postarał się nie tylko o okazy dzisiejsze, ale nadto umiał odszukać pochowane po skrzyniach ubiory dawne, które noszono przed laty kilkudziesięciu, a nawet stu i więcej; widzieliśmy więc w jego wielkich szafach: około 30 jedwabnych, szytych srebrem i złotem gorsetów, które nosiły mieszcanki w Biłgoraju i Tarnogrodzie w XVIII wieku; żupany, spódnice, burki, fartuchy, chustki, noszone przez włościanki i mieszcanki w pierwszej połowie XIX stulecia i obecnie; [...] Nadzwyczaj obfity i cenny zbiór p. Brandta ma przejść na własność projektowanego w Lublinie muzeum rolniczo-przemysłowego.

I rzeczywiście elementy strojów ludowych zebranych przez Jana Brandta stały się jednymi z pierwszych eksponatów Lubelskiego Muzeum, którego historia powstania sięga 1914. To wspomniany Hieronim Łopaciński, nauczyciel gimnazjalny i członek-korespondent Akademii Umiejętności, z zainteresowa-



Zdjęcie Jana Brandta ze zbiorów Biblioteki Wojewódzkiej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie

historyk, etnograf, bibliofil i miłośnik starożytności powołał najpierw stowarzyszenie, a kiedy Polska odzyskała niepodległość doprowadził do otwarcia w 1921 roku muzeum. Do dzisiaj częścią stałej ekspozycji etnograficznej Lubelskiego Muzeum na Zamku są elementy strojów ludowych biłgorajsko-tranogrodzkich z pieczołowitością zebranych przez Jana Brandta. Oprócz tej wystawy kilkadziesiąt gorsetów biłgorajskich mieszczanek zebranych przez etnografa ze Smorynia znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie.

Kolekcjonowanie elementów strojów ludowych i przedmiotów związanych z kulturą ludową było częścią działalności Jan Brandta. Był również autorem wielu publikacji o charakterze regionalnym i społecznym. Zamieszczał je w wielce zasłużonym dla polskiej kultury miesięczniku Wisła. Miesięczniku Ge-



Grób Ojca Jana Brandta, Konstata Brandta na cmentarzu w Radzięcinie

ograficzno-Etnograficznym, ale również w lokalnej prasie lubelskiej. Jego wnikliwe obserwacje są wielce pouczającą lekcją i dla dzisiejszego czytelnika, szczególnie dla nas biłgorajan. Zainteresowania strojem ludowym zaowocowały bardzo ciekawym zestawieniem statystycznym i społeczną refleksją o społeczności powiatu biłgorajskiego na przełomie XIX i XX wieku w artykule zamieszczonym w czasopiśmie Wisła w 1903 roku.

Pod względem ubiorów okolice Smorynia należą do najbardziej konserwatywnych w stronach Lubelskich, z wyjątkiem Powiśla, gdzie kobiety zupełnie zarzuciły strój dawny. Podług moich obliczeń, w pow. biłgorajskim ubiory ludowe nosi: mężczyźni 90%, kobiety 95%; w pow. Zamojskim 75% i 80%; w pow. Krasnostawskim 7b% i 60%; w pow. Janowskim 60 A i 50%. Z tego widzimy, że w pow. Biłgorajskim najwięcej utrzymały się dawne ubiory, co tym bardziej jest uderzające, że, podług danych urzędowych, około 5000 ludzi z tego powiatu rokrocznie wyjechało do fabryk, przeważnie do Warszawy i Łodzi. Ludzie ci i tam nie pozbywają się swego ubioru i dlatego robotnice biłgorajskie przezywane są przez robotniczą ludność Warszawy "czarnoszyjkami" lub "gęśmi," a to z powodu noszonego przez nie białego ubrania, zwanego "parciankami."

Powyższy fragment artykułu Jana Brandta wyraźnie mówi wielkim przywiązaniu do tradycji i kultury, do

jej pielęgnacji mieszkańców naszego miasta i okolic, mówi też w sposób pośredni o dumie naszych przodków wynikającej z pracowitości zaradności i bogactwa.

Pasja etnograficzna Jan Brandta znalazła też swoje odzwierciedlenie we wspaniałym, jakże perfekcyjnym opracowaniu na temat różnego rodzaju wytwórstwa rzemieślniczego na terenie powiatu w artykule zamieszczonym w Wiśle w 1902 roku pt. Przemysł drobny w powiecie biłgorajskim. Autor w czterech rozdziałach o sitarstwie, wyrobach drucianych, tkactwie i kuśnierstwie prezentuje najważniejsze gałęzie rzemiosła, jakim zajmują się mieszkańcy powiatu. Poddaje analizie funkcjonowanie każdego z rzemiosł i kończy swoje rozważania wnioskami. Zaprezentuję tu te, które dotyczą biłgorajskiego sitarstwa. Brandt na stawiane przez siebie pytanie o rozwój biłgorajskiego rzemiosła wysnuwa następujące wnioski:

1. Rozszerzenie się w Cesarstwie i Królestwie sieci kolei żelaznych, a stąd ułatwienie w zdobywaniu przez sitarzy coraz większych obszarów dla zbytu; wiadomo bowiem, że obecnie sitarze dotarli już do obszarów Syberji.

2. Monopol, jaki sitarstwo biłgorajskie sobie wytworzyło, nie ma współzawodnika (w Królestwie jest tylko w gub. Suwalskiej małosznaczący wyrób sit).

3. Ogólne powiększenie się ludności w całym państwie, a za tym większe zapotrzebowanie.

4. Dobroć wyrabianych sit, szczególnie do przesiewania mąki (sita drewniane okazały się na ten cel niepraktycznymi). Do rozpowsze-

chnionego zdania o upadku sitarstwa przyczyniły się jedynie rozbudzone obawy samych sitarzy, mianowicie, gdy za pojawieniem się sit drucianych, szczególnie mosiężnych, uderzyli na alarm, bojąc się utraty spadkowego, z pokolenia na pokolenie przechodzącego, sposobu zarobkowania. Czas przekonał, że obawy te były nieuzasadnione.

Pracę regionalisty łączył Jan Brandt z pozytywistyczną „pracą u podstaw”, czyli edukacją społeczności wiejskiej na niwie uprawy ziemi, pszczelarstwa i edukacji patriotycznej. Organizował odczyty i pogadanki dla mieszkańców okolicznych wiosek. Był założycielem jednostki straży pożarnej we Frampolu, którą wyposażył z własnych środków w jednolite mundury.

Praca Jana Brandta nie poszła na marne. Dzięki jego etnograficznej pasji kolekcjonerskiej biłgorajanie mogą potwierdzać dzisiaj swoją wyjątkową historię pełną ciężkiej pracy, zaradności, poświęcenia, wyrzeczeń, ale też wielkich sukcesów. Walec historii przetoczył się przez nasz kraj, zniszczył wiele wartości, ale dzięki między innymi Janowi Brandtowi możemy do tych wartości wrócić i tak jak on je pielęgnować.

Znakiem pamięci o człowieku, który zmarł w ledwie pięćdziesiątym roku życia w swojej posiadłości w Smoryniu niech będzie fakt, że dworek Brandtów w Smoryniu jako jeden z bardzo niewielu w powiecie biłgorajskim przetrwał zawieruchy wojenne i do dziś istnieje na stoku jednego z roztoczańskich wzniesień w pozostałościach starego parku na skraju doliny Gorajca. ■



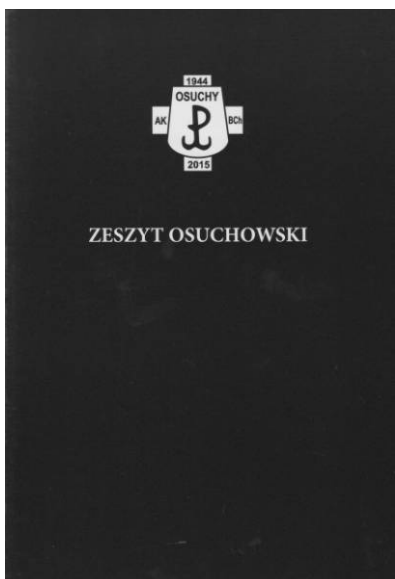
Elementy strojów ludowych z okolic Biłgoraja zebranych przez Jana Brandta na stałej wystawie etnograficznej w Muzeum Lubelskim na Zamku



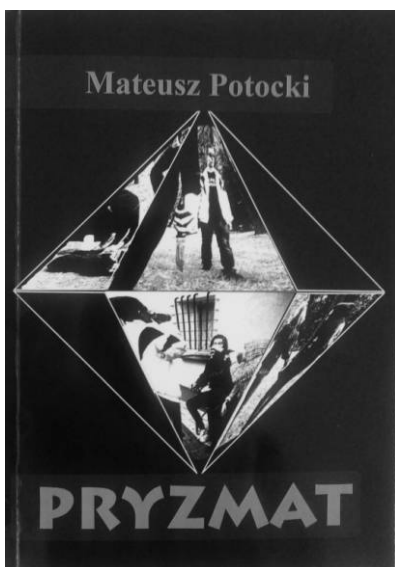
dr Dorota Skakuj

regionalistka, pasjonatka historii, autorka publikacji o tematyce związanej z historią i tradycjami Ziemi Biłgorajskiej

• **„Zeszyt Osuchowski”,** nr 12, Osuchy 2015. Kolejny, dwunasty już numer tego znakomitego czasopisma wydawanego przez Gminny Ośrodek Kultury w Łukowej. Ten numer w dużej mierze poświęcono historii oddziału partyzanckiego „Groma”.



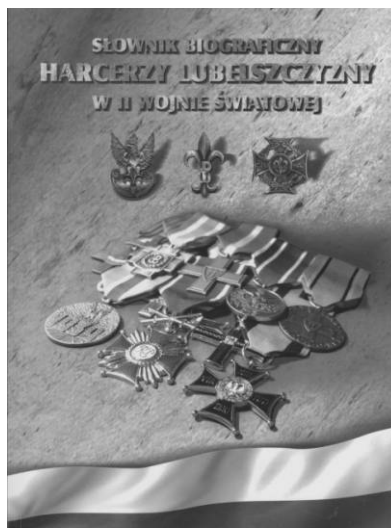
• **Mateusz Potocki, Pryzmat,** Biłgoraj 2015. We wstępie znajdziemy słowa, że jest to publicystyka wielowątkowa. Książka wydana przez Biłgorajskie Towarzystwo Literackie.



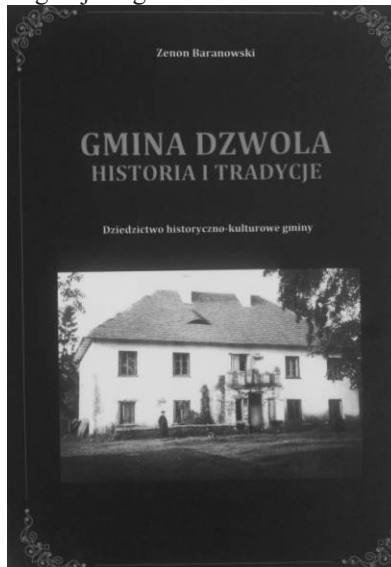
Z KSIĘGARSKIEJ PÓŁKI

W ostatnim czasie ukazały się drukiem następujące pozycje o charakterze regionalnym:

• **Stanisław Jan Dąbrowski, Słownik biograficzny harcerzy Lubelszczyzny w II wojnie światowej,** Lublin 2015. Interesująca publikacja prezentująca biografie licznych postaci harcerzy, z których wielu było związanych z regionem biłgorajskim. Wśród nich harcerze i jednocześnie partyzanci walczący na Ziemi Biłgorajskiej m.in.: Józef Stegliński, Tadeusz Iwanowski, Bolesław Usow.



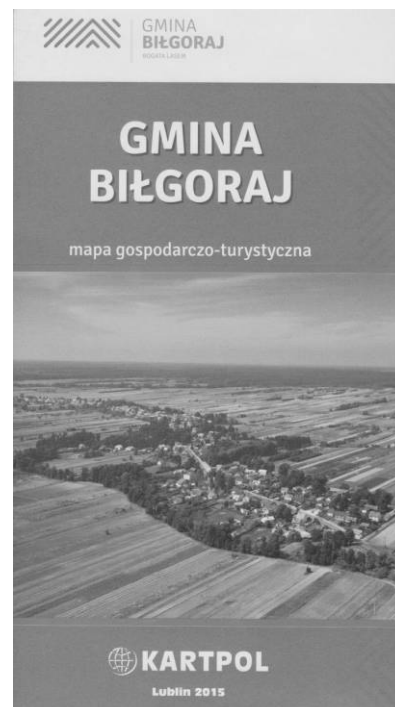
• **Zenon Baranowski, Gmina Dzwola. Historia i tradycje. Dziedzictwo historyczno-kulturowe gminy.** Lublin 2015. Treść książki jak w tytule, warto jednak przypomnieć, że począwszy od drugiej połowy XIX wieku aż do lat 50.XX wieku gmina Kocudza, w skład której wchodziła wieś Dzwola, należała do powiatu biłgorajskiego.



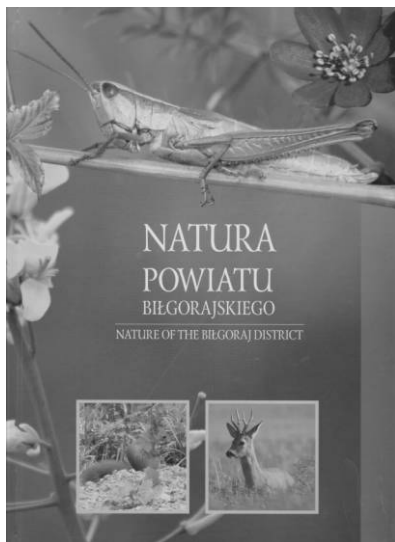
• **Leader na Ziemi Biłgorajskiej. Lokalna Grupa Działania „Ziemia Biłgorajska”,** Biłgoraj, brak roku wydania (2015). Publikacja prezentująca wybrane zrealizowane projekty w ramach LGD Ziemia Biłgorajska.



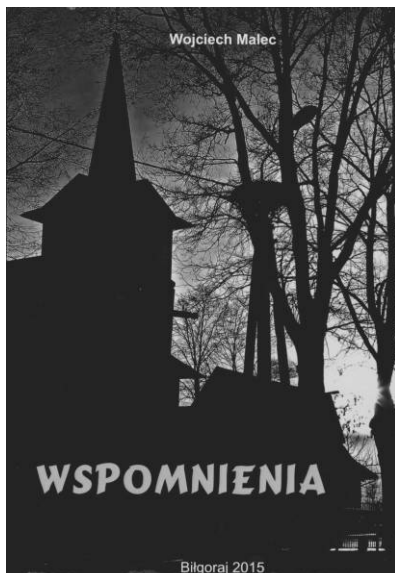
• **Gmina Biłgoraj. Mapa gospodarczo - turystyczna,** Lublin 2015. Mapa wydana przez Gminę Biłgoraj w skali 1:50000. Mapę wzbogaca krótka historia gminy wraz ze zdjęciami.



• **Natura powiatu biłgorajskiego, Biłgoraj 2015.** Kolejny już dwujęzyczny (w języku polskim i angielskim) duży album (format A4, twarde okładka) prezentujący piękno przyrody Ziemi Biłgorajskiej wydany staraniem Starostwa powiatowego w Biłgoraju, do którego napisał tekst Marian Kurzyna.



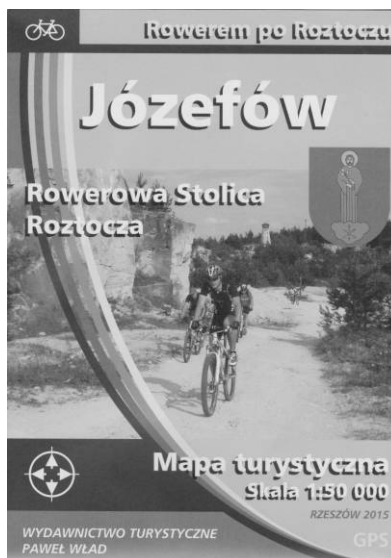
• **„Wojciech Malec, Wspomnienia, Biłgoraj 2015.** Wspomnienia mieszkańca wsi Bukowa dotyczące zarówno wydarzeń w czasie II wojny światowej (m.in. opisujące obóz w Bukowej, gdzie przetrzymywano Polaków i Żydów) jak i późniejszych m.in. budowy kościoła w Bukowej oraz lokalnych tradycji. Książka wydana przez Gminny Ośrodek Kultury w Biłgoraju.



• **Kanon Turystyczny. Obszar Lokalnej Grupy Działania „Ziemia Biłgorajska”, Biłgoraj, brak roku wydania (2015).** Publikacja wydana przez Lokalną Grupę Działania w Biłgoraju prezentująca bogactwo turystyczne i kulturowe obszaru LGD Ziemia Biłgorajska - zabytki, atrakcje, rodzaje wypoczynku.



• **Rowerem po Roztoczu. Józefów. Rowerowa stolica Roztocza. Mapa turystyczna, Rzeszów 2015.** Mapa w skali 1:50000. Mapa przedstawia 6 tras rowerowych oraz wymienia najciekawsze miejsca, które warto zobaczyć.



Było...

Spotkania z Poezją Śpiewaną i Piosenką Autorską

Impreza trwała od 25 do 27 września. Tradycyjnie odbyła się w Biłgorajskim Centrum Kultury. Trzeciego dnia ogłoszono wyniki i odbył się koncert laureatów XXVII Spotkań. Jury w składzie: Jarosław Chojnacki, Andrzej Głowacki, Jan Poprawa, Janusz Strobel i Joanna Fedorowicz postanowiło przyznać następujące nagrody i wyróżnienia:

Wyróżnienia:

1. Wyróżnienie Dobrego Ducha im Marka Sochackiego - Maciej Turkowski z Siedlec
2. Paweł Borzeński z Ełku
3. Cezary Bera z Poznania
4. Marek Król z Biłgoraja
5. Grzegorz Paczkowski z Warszawy

Nagrody:

Małe Sitko Nadziei im. Sławka Wołoszyna na najlepiej rokującego młodego wykonawcę - Anna Przedlacka z Siedlec.

Nagroda wykonawcza im. Bogdana Krawca - Izabela Szafrąńska i Paweł Sokołowski z Białegostoku.

Nagroda autorska im. Jacka Fałkiewicza - Duet „Jarząbek Jurkiewicz” z Lublina

Gęste Sito Krytyki - Łukasz Jędryś z Olsztyna

Nominacja do Finału Studenckiego Festiwalu Piosenki 2015 w Krakowie Grzegorz Paczkowski z Warszawy.

Specjalne nagrody dla pierwiastka kobiecego ufundowane przez Posel na Sejm RP Genowefę Tokarską: Anna Przedlacka i Izabela Szafrąńska.

Nagroda „Techniczne Wsparcie Talentu”: Izabela Szafrąńska.

Nagroda Publiczności: „Najsympatyczniejszy uczestnik”: Izabela Szafrąńska.

Tomasz Karolczak



nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie w Zespole Szkół Budowlanych i Ogólnokształcących im. Józefa Dechnika w Biłgoraju. Członek grupy folklorystycznej Pokolenia działającej przy Biłgorajskim Centrum Kultury.

Cyganie

Oto historia rodziny, którą opowiedział mi mój przyjaciel Andrzej Michaj:

Jestem Romem przynależnym do grupy "lowari", rodu "czokeści". Tradycyjnie nazwa rodu pochodzi od słynnego przodka. W tym przypadku od Roma o imieniu Czoko. W późniejszych latach coraz częściej nazywano członków naszej rodziny "Lacesci" od imienia ojca Michaja Burano, solisty zespołu Czerwono-Czarni, Niebiesko-Czarni, starego Michaja - Lacy. Wspomniany przodek był osobą wybitną, miał predyspozycje przywódcze. Cała rodzina liczyła się z jego zdaniem. Nikt nie kwestionował jego słów. Dzięki umiejętności nawiązywania kontaktów potrafił umiejętnie negocjować z władzami, rozstrzygać spory wewnątrz rodziny, wspomagać finansowo biedniejsze rodziny. Michaj Lacy osiedlił się razem ze swoją najbliższą rodziną w Lublinie.

Cyganie z grupy moich przodków od dawien dawna zajmowali się w większości hodowlą i handlem końmi, wyrobami i handlem przedmiotów ze złota i srebra. Dlatego w gwarze nazywani byli "koniarze albo złotnicy". Nazwa lowarzy pochodzi od słowa "low", co znaczy pieniądz. To w pewnym sensie tłumaczy ich dobrą sytuację materialną w stosunku do innych rodów. W dosłownym rozumieniu słowo lowar można przetłumaczyć na "Cygan z pieniędzmi". Znam to z autopsji, pamiętam jak mój dziadek Wiktor Michaj (Funia) brat starego Michaja Lacy opowiadał jak był on uczony przez swego dziadka wymiany pieniędzy. Gdy sytuacja tego wymagała lowarzy uczyli się wykonywania nowych zawodów, byli bardzo elastyczni. Cygańskie kobiety z grupy lowarów w dużej mierze zajmowały się wróżeniem, było to jednak uzależnione od aktualnej sytuacji finansowej. Pośród wszystkich kast cygańskich, grupa lowarów była i jest uważana za "tych zamożnych hrabiów cygańskich". Dowodem na to jest fakt oddawania nam szacunku i należyty

Grupa folklorystyczna Pokolenia „Cyganie” Cz.I

Grupa Folklorystyczna „Pokolenia”, działająca w Biłgorajskim Centrum Kultury w ramach programu Grundtvig, który dostał dofinansowanie z Komisji Europejskiej realizowała projekt „Różnymi się pięknie”. Inicjatywa realizowana była przez 3 organizacje z 3 różnych krajów Europy. Element łączący partnerów to wspólne zainteresowania folklorem, kultywowanie tradycji przodków, poznawanie kultury innych narodów, organizacja koncertów dla społeczności lokalnych i ponadlokalnych. W projekcie brały udział: Grupa Folklorystyczna "Pokolenia", "Lasowiaci" ze Szwajcarii oraz "Piastowie" ze Szwecji. Spotkanie projektowe w Biłgoraju i rewizyty były doskonałą okazją do poznawania nowych ludzi. Wśród nich był Andrzej Michaj członek zespołu „Piastowie”. Burzliwa historia jego rodziny wzbogacona wątkiem Lublina to powód do napisania tego artykułu. Być może po przeczytaniu tego tekstu ktoś ze starszych mieszkańców Biłgoraja przypomni sobie o bieleniu kotłów na ulicy Pawiej w Lublinie.



Tabor cygański; zazwyczaj królował w nim taniec i śpiew. Źródło: <http://www.cyganie.pl>

respekt do dnia dzisiejszego.

Jeżeli chodzi o romantyczny obraz Cyganów, którzy siedzą przy ognisku w lesie przepięknie śpiewają i tańczą, to jest on po części prawdziwy i ma swoje uzasadnienie. Bierze się to z faktu, że Cyganie przez wiele wieków nie umieli pisać. Nie mieli własnej pisowni. Nie potrafili zapisywać swojej historii dokumentować dorobku swojej kultury. Poprzez śpiew i taniec budowali swoją tożsamość, dzięki tym dwóm bardzo rozbudowanym elementom udało im się stworzyć kronikę cygańskiej historii. Bardzo szeroki repertuar utworów muzycznych, połączonych z dynamicznym ruchem dostosowanym do każdej okazji, spowodował stworzenie pozytywnego stereotypu Cygana. Nie powinien zatem nas dziwić fakt, że 75% populacji Cyganów deklaruje znajomość tradycyjnych pieśni i tańców w stopniu bardzo dobrym.

Bardzo dawno Cyganie zauważyli, że ich pieśni i tańce podobają się ludziom na całym świecie. Ta świadomość połączona z wrodzonym talentem pozwalała, umiejętnie dostosowywać się do aktualnej sytuacji geopolitycznej. Kiedy interesy nie szły najlepiej zakładano zespół i koncertowano. Gdy w nowym miejscu trzeba było zdobyć przychylność władz, także eksponowano swoje zdolności artystyczne.

Według opowieści naszych pradziadków, pochodzimy z Węgier. Wcześniej prawdopodobnie przebywaliśmy na terenie dzisiejszej Rumunii. Jednak los Romów na tamym obszarze był bardzo tragiczny. Od roku 1811 do drugiej połowy XIX wieku każdy Rom rodził się niewolnikiem. Dużej grupie Cyganów udało się uciec na Węgry i tam podobnie jak moi przodkowie z grupy lowarów, pozostali do dnia dzisiejszego.

Zanim lowarzy znajdują się w Polsce wykorzystują burzliwe dzieje XIX wieku. Potężna armia Austro-Węgier potrzebuje koni. "Koniarze" mają pole do popisu. Całe wielkie rodziny poprzez kontakty na wysokim szczeblu zaopatrują armie w konie i od czasu do czasu śpiewają i tańczą dla rozrywki oficerom. Jeden z naszych przodków - Czoko wstępuje do armii. Po kilkunastu latach służby dochodzi do stopnia majora lub pułkownika. Legenda, bez potwierdzenia w kronikach wojskowych, mówi nawet o stopniu generała. Słynny Czoko miał dziesięcioro rodzeństwa, sam nigdy się nie ożenił. Dzięki jego koneksjom cała rodzina żyła dostatnio. Ich status społeczny w stosunku do innych kast był nieporównywalnie wysoki. Kryzys w państwie, przerodził się na kryzys w rodzinie. Dokładne podłoże konfliktu nie zostało przez przodków zapamiętane. Część rodzeństwa Czoko opuściła cesarstwo i udała się w kierunku Rosji. Podróż, oczywiście taborami zajęła kilka lat. Wędrowna rodzina prowadziła przez: Rumunię, Mołdawię, Ukrainę do Rosji. Pierwszym postojem była Moskwa, jednak starsi rodu zdecydowali o przemieszczaniu się w kierunku Petersburga.

Opuszczając Węgry, rodzina była bardzo zamożnym taborom, liczącym około 50-60 osób. Mieli ze sobą wspaniałe konie, bogato ozdobione wozy, piękne wyroby ze złota i srebra oraz co najważniejsze poduchy, pierzyny z gęsi pierwszej jakości. O bogactwie Cygana świadczyła zdobiona pościel, konie i złote austriackie guldeny i talary.

Sytuacja polityczna jaka zastała lowarów na terytorium Rosji była bardzo skomplikowana dla samych Rosjan, a co dopiero dla egzotycznych tułaczy. Powszechne prześladowania w carskiej Rosji dotyczyły każdego, Romowie nie stanowili wyjątku. W tym miejscu rozpoczyna się wspaniała historia, opowiadana przez prababcie mego ojca, która pokazuje jak przypadek może diametralnie zmienić nasze życie.

Tabory zajęły miejsce na pięknej polanie w okolicach Petersburga. Pewnego spokojnego wieczoru, gdy tabor śpiewał przy ognisku, przyjechało konno kilka osób ubranych w mundury rosyjskie. Zapanowała panika, przestraszeni obozowicze spodziewali się najgorszego - plądrowania i aresztowania. Ku powszechnemu zaskoczeniu, wojskowi jako powód swojej wizyty podali ciekawość i wypływające z niej zainteresowanie kolorowymi taborami, pięknymi koniami i oczywiście muzyką. Zabawa przypadła do gustu do tego stopnia, że żołnierze uczując zostali

do rana. Wszyscy odetchnęli z ulgą. Jednak po kilku dniach spokoju ponownie przyjechała grupka carskich wojaków. Konsternacja... Bać się bardziej niż poprzednio czy nie bać się wcale? Wy tłumaczenie wizyty było bardzo zaskakujące. Kozacy przyjechali z zaproszeniem do letniej rezydencji carów Carskiego Siola. Tam zostali na całe lato z możliwie dużą pozostawiając na zawsze. Bardzo szybko dała znać o sobie druga natura lowarów, mam na myśli handel końmi. Tak jak wcześniej zaopatrywali w konie Austriaków, tak teraz dostarczali konie wojskom carskim. W tym celu przez kilka lat podróżowali bardzo daleko na wschód poszukując koni. Na tym etapie damy odpocząć miłośnikom tańca romskiego.

Niespodzianka dla miłośników realizmu w literaturze! Ciekawe czy czytelnicy się domyślą?

Po przyjeździe do Rosji jeden z bratanków Czoko, Rom o imieniu Baro Gurano (wielki Gurano miał 190 cm wzrostu), zapoznał się przez przypadek w gospodzie z wielką osobistością. Nie miał absolutnie pojęcia z kim rozmawia. Uczując z kuzynami mój rosty przodek przysłuchiwał się śpiewaniu miejscowego gajka. Kiedy się posilił i nawodnił nonszalancko podszedł do trubadura zabrał mu instrument. Wzruszył się sposobem powiedział, że ma dość słuchania jego wątpliwej urody śpiewu. Innym biesiadnikom nietypowa sytuacja bardzo się spodobała. Wsparci oklaskami brawurowo zaśpiewał jedną z cygańskich pieśni. Trafił w gust publiczności, kilka razy powtarzał zaśpiewany utwór. Po występie, do dobrze już rozbawionych i pewnych siebie Cyganów, podszedł wspomniany wcześniej skromnie ubrany gość. Przedstawił się jako Lew Tołstoj. Gurano nie wiedział kto to jest, ale nowy znajomy dbał aby na stole niczego nie brakowało i to było najważniejsze w tym momencie. Nie robił naturalnie tego bezinteresownie. Zapłatą za suto zastawiony stół miały być kolejne piosenki i rozmowa o historii rodu i ich podróży. Lew Tołstoj wiedział, że Cyganie żyją w diasporze, mają kontakt z wieloma narodowościami. W trakcie swoich bardzo dalekich wędrówek spotykają się z wieloma ciekawymi ludźmi. Te wszystkie informacje jak się okazało były dla klasyka potrzebne do jego dalszej twórczości.

Tołstoj i Gurano zaprzyjaźnili się na całe życie. Dziś uważa się, że poszerzenie tradycyjnego repertuaru Cyganów o romanse rosyjskie zawdzięczamy wielkiemu Gurano.

Pewnie zabrmi to egoistycznie, ale na dzień dzisiejszy nikt nie śpiewa romansów tak wspaniale jak Cyganie. Nikt nie śpiewa w Hiszpanii flamenco, tak jak Cyganie.

Wracamy do carskiego siola. Zbliżająca się I wojna światowa i druga rewolucja powodowała wiele zamieszania w Rosji. Ta niespokojna atmosfera udzieliła się taborowi. Z niewyjaśnionych przyczyn doszło do podziału. Powtórzyła się sytuacja z początku opowieści, kiedy Czoko opuścił rodzinę. Aby uniknąć jakichkolwiek starć, które mogły doprowadzić do rękoczynów, zdecydowano rozejść się w dwie strony świata. Nie oznaczało to naturalnie totalnej separacji rodziny. Wśród Romów rodzina jest bezwzględnie na pierwszym miejscu. Za bliską rodzinę uznaje się kuzynostwo do piątego pokolenia. Kolejne generacje to dopiero dalsza rodzina. Więzy pomiędzy członkami rodziny są bardzo silne. Pomimo wspomnianego rozłamu i dzielącej odległości mieli ze sobą kontakt. Wiedzieli nawzajem wszystko o sobie. Spotykali się kilka razy do roku. Oprócz świąt religijnych spotykali się na typowe święta cygańskie. Okolicznością do wzajemnych odwiedzin były również: chrzty, wesela, pogrzeby, czy też bardzo ważne w tej kulturze, rocznice śmierci (pomamy). Z każdym rokiem te spotkania były organizowane z coraz większym rozmachem. Wykorzystując śpiew i taniec, który w Rosji trafił na podatny grunt, zawierano znajomości wśród wpływowych osób. Aby zacieśnić te relacje z miejscowymi prominentami zapraszano ich na wspólne zjazdy. Kiedy na kolejnym spotkaniu rodzinnym chciano za imponować swoim kuzynom wcześniej starannie się do niego przygotowywano. Uczono się nowych piosenek, nowych tańców. Wplataną w to wszystko wątki rosyjskie. Wykorzystywano znajomości z rosyjskimi artystami. Pod względem rozwoju kultury, podział taboru był bardzo korzystny.

Artykuł powstał w ramach projektu Grupy Folklorystycznej Pokolenia „Tabor Cygański, realizowanego w ramach konkursu „Działaj Lokalnie IX” dofinansowanego ze środków Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce, Gminę Miasto Biłgoraj i Gminę Biłgoraj. ■

Cd. w kolejnym numerze Tanwi

Halina Ewa Olszewska



Dziennikarka, poetka, prozaiak, laureatka wielu konkursów poetyckich. Przez wiele lat etatowa dziennikarka w zamojskich mediach, ponadto publikacje w prasie lokalnej, ogólnopolskiej i polonijnej, jak również w pismach literackich i almanachach. Współzałożycielka BTL a następnie Biłgorajskiej Plejady Literackiej. Autorka książek z poezją i prozą.

Wszystko to w ramach projektu realizowanego przez BCK pod nazwą „Bliżej Sztuki”, dofinansowanego przez Narodowe Centrum Kultury, pod nazwą „Kultura Interwencja 2015”.

Zderzenie tradycyjnych wartości z cywilizacją

24 lipca wieczorem, na Skwerze Saskim, vis a vis Kościoła św. Jerzego w Biłgoraju, licznie zgromadzona publiczność oglądała spektakl „*Drzewo*” wg dramatu **Wiesława Myśliwskiego**, w inscenizacji i reżyserii **Stefana Szmidta**, który wystąpił w głównej roli. W przedstawieniu grają popularni polscy aktorzy, a także aktorzy amatorzy z Teatru Poezji i Piosenki działającego przy BCK (który wiele lat temu stworzyła Maryla Olejko).

Akcja rozgrywa się w powojennej polskiej wsi. Stary Grzegorz Duda, przywiązany do gałęzi, ze strykiem w pogotowiu, protestuje w obronie wielkiego drzewa, w jego mniemaniu mającego symboliczne znaczenie, a które zostało skazane na wycięcie z uwagi na budowę autostrady. Mimo próśb i gróźb ekipy budującej autostradę, staruszek nie chce z drzewa zejść. Nie przekonują go perswazje córki, ani ostra reakcja zięcia, który próbuje Dudę strącić tyczką. „*Tutaj rzeczy nie chcą być zwyczajne, wszystko w znak się przyobleka...*” zauważa inżynier oburzony zachowaniem Dudy, utrudniającym mu pracę. Staruszka nie przekonują argumenty, że dzięki autostradzie jego wieś góry i morze będzie mieć w zasięgu. Inżynier gotów był ściąć drzewo razem z desperatem, jednak nie znalazł do tego chętnych. Wzywa więc milicjanta, ale on również

Przestrzeń ze sztuką

Tegoroczny letni sezon artystyczny Biłgorajskiego Centrum Kultury, wypełniony był różnorodnym programem. Szczególnie wzbogaciły go cztery wydarzenia: spektakl „*Drzewo*”, Festiwal Kultur, spotkanie autorskie z aktorką Mają Komorowską, oraz na progu jesieni wystawa prac plastycznych prof. Tadeusza Łapińskiego i Marii Aust-Łapińskiej.



Spektakl "drzewo"

okazuje się bezradny wobec uporu staruszka.

Pod drzewo przychodzą znajomi Dudy, żywi i z zaświatów. Jednym z nich jest strażak Gabriel, który dawno temu spłonął, ratując dziecko z ognia. Słychać muzykę w oddali, pojawia się puzonista, a za nim cała orkiestra, która kiedyś wracając z wesela wyleciała na minie. Trwają rozmowy żywych i umarłych, a w tle historia, do której nawiązują hrabia z hrabiną, pozbawieni po wojnie majątku. Milicjant próbuje odegrać się na „jaśnie państwu” grożąc mandatem, jakby zapomniał, że z duchami się spiera. Postacią tragicomiczną jest partyzant, za życia rozżalony, że nie zginął w walce na polu chwały. Po śmierci, wyskakuje na chwilę z trumny, znudzony pogrzebową ceremonią w kościele. Pojawia się pod drzewem, żeby pogadać, trochę kuleje, bo nie do końca ma wciągnięty jeden z butów. Obwieszony jest medalami z kolekcji syna, w tym nawet zardzewiałym niemieckim. Żartobliwie, trochę zalotnie rozmawia z Dudą leciwa znajoma, wspominając ich czasy młodości. Odpowiada go też żona, zmarła dawno temu. Dopytuje się o córkę Zosię, którą wdowiec wychowywał od małości. Duda ma żal do żony, że nigdy wcześniej do niego nie przy-

chodziła, choć się o to modlił. W pewnym momencie Zosia z synkiem przybiega pod drzewo, gdzie również pojawia się jej mąż Franek, jakiś odmieniony, pobladły, bo „zakosił się na śmierć”. Rozlega się rozpaczliwy płacz kobiety. Stary Duda do ostatniego tchu broni swojego drzewa, argumentując, że ono jest znakiem rozpoznawczym, drogowskazem, który służy żywym i umarłym z tej wsi, jest miejscem ich spotkań, powrotów do przeszłości.

Stefan Szmidt, mówiąc słowami Dudy, w duchu misterium pamięci, pod koniec spektaklu wspomina zmarłych biłgorajan, zasłużonych dla tego miasta prof. Markiewicza i Dechnika. Kiedy dzwonnik wreszcie odnajduje dzwon, przywiązuje go do sznura i zawiesza na gałęzi. Dzwon bije, przeznaczenie się dopełnia. Magicznego wrażenia dodaje muzyka i naturalna scenografia, światła w ciemności i białe panie w regionalnych strojach. W głównych rolach wystąpili: Marcin Duda - Stefan Szmidt, żona Dudy - Magdalena Warzecha, córka Zosia - Ewa Gorzelak, zięć Dudy - Zbigniew Dziduch, hrabina - Alicja Jachiewicz, hrabia - Stanisław Biczysko, milicjant posterunkowy - Zdzisław Wardajn, inżynier - Robert Kuraś, partyzant - Jerzy Złotnicki, strażak Gabriel

Sławomir Pluta, stara baba - Małgorzata Pitrulak, dzwonnik - Adam Kozera, robotnik drwal - Arkadiusz Głogowski.

Na drzewie, które „grało” w spektaklu na Skwerze Saskim, została zawieszona drewniana kapliczka z Chrystusem Frasobliwym, spod dłuta ludowego artysty. Takie kapliczki znajdują się na wszystkich drzewach, na których Stefan Szmidt wcielił się w postać Marcina Dudy z dramatu Myśliwskiego. Prapremiera tej sztuki w reż. Stefana Szmidta, odbyła się w 2001 r. w Nadrzeczcu, w 2010 r. wystawiano ją w Parku Nowakowskiego w Biłgoraju na Różnówce. Wędrujące „Drzewo” w ramach misji pielgrzymowania sztuki teatralnej (program TEATR POLSKA), trafiło do kilkudziesięciu polskich miast i wsi, wszędzie wzbudzając aplauz publiczności.

----- Międzynarodowo

Festiwal Kultur rozpoczął się w Biłgoraju w upalną sobotę 8 sierpnia.

O 17-tej, zaczęło się spotkanie z **Samuelem Atzmonem Wircerem**, aktorem i reżyserem z Tel Avivu, wieloletnim dyrektorem teatru Yiddishpiel, jedyne, w którym gra się w języku jidysz. W 2008 r., Wircer otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Biłgoraja, miasta, w którym się urodził i spędził dzieciństwo, zanim II wojna światowa zmusiła jego rodzinę do ucieczki przed hitlerowską zagładą. Jego ojciec był dyrektorem Banku Spółdzielczego w Biłgoraju. Przed wojną Samuel uczył się w polskiej szkole podstawowej, popołudniami także w żydowskiej. Już wtedy miał osiągnięcia w recytacji. Twierdzi, że w okresie jego dzieciństwa, w Biłgoraju dobrze układały się stosunki mieszkańców różnych narodowości, osobiście nie odczuwał przejawów antysemityzmu. Rodzina Wircerów znaczną część wojny spędziła na tułaczce w dawnej ZSRR, m.in. na Syberii. Po jej zakończeniu, przez pewien czas mieszkali w Krakowie, skąd wyjechali do Izraela. Samuel studiował aktorstwo i reżyserię, najpierw w Izraelu, potem także w Nowym Jorku i Londynie. Dużo podróżował, zna wiele języków. Od kilkunastu lat chętnie do Biłgoraja przyjeżdża, m.in. na zaproszenie Biłgorajskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. I.B. Singera, którego jest honorowym

członkiem. W 2010 r., za sprawą Samuela, na scenie BCK gościnnie wystąpili aktorzy teatru Yiddishpiel ze sztuką „She Was Denver Evven Here At All” („Nigdy nawet jej tu nie było”). Od 1914 r., Samuel Atzmon-Wircer gra wraz z Alicją Jachowicz, Stefanem Szmidem i Ewą Kozłowską, w sztuce „Ostatnia miłość” I. B. Singera, w reżyserii Adolfa Szapiro. Praca nad przedstawieniem odbywała się w siedzibie Fundacji KRESY 2000. Prapremiera miała miejsce w sierpniu 2014 r. na scenie BCK. Spektakl ten w ramach programu TEATR POLSKA niedawno ruszył w teren, do ośrodków kultury: w Zwierzyńcu, Zamościu, Stalowej Woli, Staszowa, Sano-ka, Hrubieszowa, Niska, Krasnegostawu, Przemyśla, Tomaszowa Lubelskiego, Tarnobrodu, Mielca itd.

Kolejną atrakcją Festiwalu Kultur, był sobotni **Koncert Poetycki** w reż. **Andrzeja Głowackiego**, w wykonaniu laureatów **Ogólnopolskiego Turnieju Recytatorskiego im. I.B. Singera**. Dotychczas odbyło się pięć edycji turnieju, który spotkał się z dużym zainteresowaniem uczestników z różnych stron Polski. Konkurs, poza odkrywaniem talentów recytatorskich, ma na celu popularyzację twórczości noblisty Isaaca Bashevisa Singera i jego brata Izraela Joszuy Singera. Przybliżyła wiedzę o kulturze żydowskiej, służy również prezentacji polskich autorów.

Wieczorem, na scenie letniej BCK, odbywał się międzynarodowy koncert pod nazwą **Muzyka i taniec sąsiadów**. Z atrakcyjnym repertuarem występowała: grupa muzyczna **NeoKlez** z Lublina i **Narodowy Zespół Tańca „Polonina” Uniwersytetu Leśnictwa Ukrainy we Lwowie**. Zespół NeoKlez zasłynął debiutanckim albumem „Pięć stron świata”. Skład zespołu stanowią młodzi muzycy: **Damian Szymczak** (klarnet), **Piotr Tomala** (akordeon), **Kacper Bardzki** (kontrabas), **Tomasz Bielecki** (perkusja) i **Paweł Gorzel** (gitara). NeoKlez koncertuje po Polsce i Europie, zachwycając klezmersko-balkańskimi dźwiękami.

Biłgorajska publiczność gromko oklaskiwała ukraiński zespół **Polonina**. Zespół powstał w 1983r., występują w nim studenci i pracownicy Uniwersytetu Leśnictwa we Lwowie, jak również utalentowani studenci z innych uczelni. Repertuar

składa się z kilkunastu tańców z różnych regionów Ukrainy, prezentują też narodowe tańce innych krajów.

W niedzielę, 9 sierpnia, uczestnicy Festiwalu Kultur spotkali się przy **Ławeczce Singera**, skąd pod przewodnictwem **dr Doroty Skakuj**, ruszyli na **„Spacer śladami biłgorajskich Żydów i Ukraińców”**. Po południu odbyło się ponowne spotkanie z dr Dorotą Skakuj (historykiem i regionalistką, dyrektorką Muzeum Ziemi Biłgorajskiej), która wygłosiła interesujący wykład **„Biłgoraj wielokulturowy”**.

Następnie w sali kameralnej BCK, publiczność miała okazję obejrzeć ekspresyjny monodram na kanwie opowiadania I.B. Singera pt. **„Tajbele i jej demon oraz inne opowiadania”** w znakomitym wykonaniu **Witolda Dąbrowskiego**, aktora **Teatru NN** z Lublina, w reżyserii **Tomasza Pietrasiewicza**, muzyka **Jarosław Adamow**.

Koncert Finałowy festiwalu, w reżyserii **Andrzeja Głowackiego**, rozpoczął się o godzinie 20-tej, na scenie letniej BCK. Występowali: artyści **Teatru Żydowskiego z Warszawy**, laureaci **Ogólnopolskiego Turnieju Recytatorskiego im. I.B. Singera**, **Zespół Tańca Ludowego „Polonina”** ze Lwowa oraz artyści Biłgorajskiego Centrum Kultury: **Grupa Folklorystyczna „Pokolenia”**, **Teatr Poezji i Piosenki** oraz wokalistka **Kinga Dziduch**.

----- Artystka z powołania

Ważnym wydarzeniem było **spotkanie autorskie z Mają Komorowską**, wybitną aktorką teatralną, filmową i telewizyjną, wieloletnią pedagog w Akademii Teatralnej im. Jerzego Zelwerowicza w Warszawie. Kronika jej dokonań artystycznych odnotowała kilkadziesiąt znaczących ról filmowych w kraju, niektóre za granicą, a także równie wiele ról teatralnych i w spektaklach Teatru Telewizji. Za wybitne kreacje aktorskie, wielokrotnie została doceniona prestiżowymi nagrodami w Polsce i za granicą. Uhonorowana również wysokimi odznaczeniami państwowymi i wieloma innymi.

Arystokratka z pochodzenia i żona arystokraty (mąż, hrabia Jerzy Hubert Tyszkiewicz zmarł w 2014 r.), syn, czworo wnucząt. Osoba publiczna nie tylko z racji aktorstwa, ale

też ogromnie zasłużona w działalności społecznej, charytatywnej. W stanie wojennym była aktywną członkinią Prymasowskiej Rady Pomocy Internowanym i ich Rodzinom. Od lat uczestniczy w Tygodniach Kultury Chrześcijańskiej. Współtworzyła Hospicjum Onkologiczne im. św. Krzysztofa. Wolontariuszka wielu innych akcji pomocy potrzebującym.

W świąteczną sobotę **15 sierpnia**, salę kameralną Biłgorajskiego Centrum Kultury wypełnili sympatycy artystki. I oto weszła Pani Maja Komorowska, elegancka, bezpośrednia, ujmująca. Mówiła o swoim życiu, o filmie i teatrze, o ludziach, którzy mieli na nią wpływ, na jej rozwój artystyczny. Miała szczęście do wybitnych reżyserów a oni do niej, osoby niezwykle utalentowanej i bardzo pracowitej, która po mistrzowsku potrafi wcielić się w różnorodne postaci kobiet, w swojej karierze z powodzeniem grała również role męskie.

Po ukończeniu PWST w Krakowie, w 1960 r. zadebiutowała w krakowskim Teatrze Groteska. Następnie w latach 1961 - 1968 była aktorką u Jerzego Grotowskiego w jego awangardowych teatrach, początkowo w Teatrze 13 - Rzędów w Opolu, a potem we wrocławskim Teatrze Laboratorium. Od 1968 r. pracowała też w innych wrocławskich teatrach, Współczesnym i Polskim, grając w sztukach reżyserowanych przez Jerzego Jarockiego, Krystynę Skuszankę, Helmuta Kajzara, Jerzego Krasowskiego.

W 1972 r. przeniosła się do Teatru Współczesnego w Warszawie, z którym związana jest do tej pory. Grała u Erwina Axera, który teatrem kierował, były to role m.in. w „Lirze” Edwarda Bonda, „Święcie Borysa” Thomasa Bernharda, „Rzeczy listopadowej” Ernesta Brylla, „Kordianie” Słowackiego. W kolejnej dekadzie występowała w spektaklach Axera: „Tryptyk” Maxa Fisha, „Kurka wodna” Witkiewicza. A także w przedstawieniach reżyserowanych przez Macieja Englerta: w „Trzech siostrach” Antoniego Czechowa oraz w „Letycji i lubczyku” Petera Shaffera. Ćwierćwiecze RP zapisało się w dziejach polskiego teatru znakomitymi kreacjami Komorowskiej w licznych przedstawieniach, m.in.: „Wizyta starszej pani” Friedricha Durrenmatta, reż. Wojciech Ada-

mczyk (1993r.), „Szczęśliwe dni” Johna Murriella, w reż. Antoniego Libery (1995r.) „U celu” Thomasa Bernharda w inscenizacji Erwina Axera, „Kwartet” Ronalda Harwoda, w reż. Zbigniewa Zapasiewicza. W roku 2001 grała w „Wymazywaniu” Krystiana Lupy - od tego czasu datuje się współpraca Komorowskiej z tym reżyserem. Inne przedstawienia z jej udziałem: „Niedokończony utwór na aktora” wg „Mewy” Czechowicza, w „Sztuce hiszpańskiej” Yasminy Rezy, „Na szczytach panuje cisza” Thomasa Bernharda. Znakomite aktorstwo Komorowskiej zaznaczyło się w Teatrze Współczesnym w spektaklu „Mimo wszystko” Johna Murriella - reż. Waldemar Śmigasiewicz, w Teatrze Dramatycznym w „Szczęśliwych dniach” Becketta - reż. Antoni Libera i w Teatrze Rozmaitości w spektaklu „Anioły w Ameryce” - reż. Krzysztof Warlikowski.

Kariera filmowa aktorki zaczęła się w 1970 r., zadebiutowała w krótkim filmie „Góry o zmierzchu” w reż. Krzysztofa Zanussiego. Większy rozgłos przyniosła jej rola w „Życiu rodzinnym” (1970 r.), również w reżyserii Zanussiego. Właściwie to on Maję Komorowską dla filmu odkrył. W późniejszym okresie zagrała jeszcze wiele ról w jego filmach, które przyniosły jej prestiżowe nagrody i międzynarodowe uznanie (m.in.: „Za ścianą”, „Bilans kwartalny”, „Spirala”, „Kontrakt”, „Pokuszenie”, „Gdziekolwiek jest, jeśliś jest...”, „Stan posiadania”, „Skarby ukryte” z cyklu „opowieści weekendowe”, „Cwał”, „Rewizyta”).

Andrzej Wajda zaprosił Komorowską do współpracy w 1972 r. Powierzył jej rolę Racheli w „Weselu” Stanisława Wyspiańskiego. Grała też w jego filmach: „Panny z Wilka” na kanwie opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza (1979 r.), „Wyrok na Franciszka Kłosa” (2000 r.) i „Katyń” (2007r.).

W spisie ról filmowych Mai Komorowskiej są m.in. również: „Ocalenie” w reż. Edwarda Żebrowskiego (1972r.), „Budapesztańskie opowieści” w reż. Istvana Szabo (1976r.). Wystąpiła w ekranizacji Tadeusza Konwickiego „Jak daleko stąd, jak blisko” (1971r.), zagrała również w jego filmie „Lawa” (1989r.). Ponadto „Dekalog I” w reż. Krzysztofa Kieślowskiego (1988r.), „Panny i Wdowy” reż. Janusz Zaorski

(1991r.), w serialu :”Na dobre i złe” (2002r.), węgierski film „Ósmy dzień tygodnia” (2007r.). „Popiełuszko. Wolność jest w nas” w reż. Rafała Wieczyńskiego (2009r.)

Powodem przyjazdu aktorki do Biłgoraja w sierpniu 2015 r., była jej najnowsza książka. Jesienią 2014 r., w ramach współpracy Mazowieckiego Instytutu Kultury i Wydawnictwa Czują Barbarzyńca Press, ukazała się publikacja „**Pytania, które się nie kończą**” Mai Komorowskiej i Tadeusza Sobolewskiego. Jest to pierwsza edycja książkowa z serii „Biblioteka teatru”, poświęcona wybitnym postaciom kultury. Na spotkaniu w BCK, aktorka odnosiła się do tematyki zawartej w tej najnowszej publikacji, wspominając interesujące przeżycia i role teatralne oraz filmowe, które stanowiły dla niej wyzwanie.

Znaczną część spotkania poświęciła ulubionym poetom interpretując wiersze: Czesława Miłosza, Zbigniewa Herberta, ks. Pasierba, Tadeusza Nowaka, ks. Jana Twardowskiego, Wisławy Szymborskiej, Urszuli Kozioł, przywoływała też słowa JP II. Wybór prezentowanych utworów miał związek z ważnymi dla artystki przeżyciami. Osobiście знаła autorów. Ze smutkiem przywołała wiersz swojej koleżanki, poetki Barbary Sadowskiej, działaczki opozycji antykomunistycznej, matki Grzegorza Przemyka, skatowanego na śmierć w 1983 r.

W latach szkolnych Komorowskiej, nie zanosilo się, że zostanie aktorką, ponieważ miała problemy z recytacją poezji. Aż pewnego razu niespodziewanie zachwyciła deklamacją fragmentu „Dziadów” Mickiewicza. Po maturze zastanawiała się nad studium psychologii albo medycyny. Kiedyś na zajęciach w domu kultury w Teatrze Lalki, pożyła jedną z lalek idąc w odwiedzin do szpitala na spotkanie z ciężko chorymi dziećmi. Wówczas przekonała się jak wielką sprawiła im radość lalkowym przedstawieniem. Dowiedziała się, że w krakowskiej PWST jest wydział lalkarski. Zdecydowała się tam studiować. Po ukończeniu nauki, tylko przez rok pracowała w Teatrze Lalki, Maski i Aktora Groteska, zanim Jerzy Grotowski zaprosił ją do swojego teatru. W 1963 r. eksternistycznie zdała egzamin aktorski. W 2011r. wyreżyserowała przedstawienie dyplomowe studentów

aktorstwa p.t. „Panny z Wilka”, na podstawie opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza.

W Biłgoraju, dzieliła się przemyśleniami na temat swojej profesji, z poczuciem humoru odsłaniając kulisy pracy artystycznej, wymagającej nie lada poświęceń, czasem nawet kosztem zdrowia. Takim przykładem jest jej wybitna rola Sary Bernhardt w spektaklu „Mimo wszystko”. W trakcie przedstawienia cierpienie noga pani Komorowskiej, ułożona w niewygodnej pozycji, w tej sztuce granej przez wiele lat. Opowiadając, Maja Komorowska jednocześnie zadaje sobie pytania, wraca do przeszłości. Mówiła o swoich bliskich. O rodzicach, którzy czasem się śnią, o dzieciństwie w Komorowie, o tym jak nieraz w myślach dedykuje swoje role synowi, jego żonie bądź wnukom, co ją mobilizuje, żeby zagrać jak najlepiej.

Właściwie było to autorskie spotkanie o książce... bez książki. Mimo oczekiwań sympatyków aktorki, nie można było jej kupić na tym spotkaniu i poprosić o autograf. Okazało się, że przed przyjazdem do Biłgoraja, pani Maja Komorowska była specjalnym gościem na imprezie artystycznej w Szczepieszynie i tam zostały sprzedane wszystkie egzemplarze, które miała ze sobą. Aktorka obiecała biłgorajskiej publiczności, że lada dzień publikacja dotrze do Biłgoraja. Z pytaniami, które nigdy się nie kończą.

Dziela Łapińskich w Biłgoraju

13 września, w galerii BCK, miał miejsce wernisaż prac artystycznych **prof. Tadeusza Łapińskiego** i jego żony **Marii Aust Łapińskiej**. Artystyczne małżeństwo przedstawił Stefan Szmidt, dyrektor BCK.

Prof. Łapiński to jeden z najwybitniejszych litografów XX wieku, laureat ponad 50. międzynarodowych nagród. Patrząc na jego obrazy, kolorowe formy trygonometryczne, wielobarwne grafiki, odnosi się wrażenie trójwymiarowości. Technika barwnej litografii Łapińskiego uważana jest za odkrywczą. Wykonał niezliczoną ilość prac plastycznych. W jego różnorodnej twórczości, ważne miejsce zajmuje też historyczna architektura. Powstał cykl akwarel, który artysta rozpoczął w 1992 r. w Kazimierzu nad Wisłą. Treścią tego rodzaju prac są m.in. zabytki ziemi

płockiej, toruńskiej, radomskiej itd. Na otwarciu wystawy w Biłgoraju opowiadał o nieustannej potrzebie pracy twórczej. Rysował nawet podczas pobytu w szpitalu. Twierdzi, że właśnie wtedy odkrył kolejny wymiar swej sztuki.

Tadeusz Łapiński w 1955 r. ukończył studia w warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Po uzyskaniu dyplomu, przez pewien czas pracował w Państwowym Ognisku Plastycznym w Grodzisku Mazowieckim. Wkrótce jednak wyjechał do Jugosławii w ramach wymiany artystycznej Związku Polskich Artystów Plastyków. Zwiedził też Niemcy, Austrię, Włochy, przebywał we Francji i Brazylii. W 1960 r. zestaw swoich prac wysłał na konkurs do USA, na którym zajął pierwsze miejsce. W 1963 r. wyjechał do Stanów Zjednoczonych w ramach programu „Artist in Resident”, i tam zamieszkał. W 1972 r. podjął pracę jako wykładowca na Uniwersytecie Maryland, gdzie wykładał malarstwo i grafikę. W 1983 r. uzyskał tytuł profesora zwyczajnego. W swoim dorobku ma ponad 200. wystaw indywidualnych i kilkakrotnie więcej zbiorowych. Jego prace znajdują się w zbiorach najważniejszych galerii świata, w Stanach Zjednoczonych, w Muzeum Narodowym w Warszawie, w Pekinie, Wiedniu, Wenecji, Ottawie itd. W 1972 r. został utytułowany mianem honorowego artysty miasta Nowy York. Doceniając dokonania artystyczne profesora, w 1981 r. burmistrz Waszyngtonu ustanowił 9 grudnia Dniem Tadeusza Łapińskiego. Dni Tadeusza Łapińskiego

także są obchodzone we Włoszech i Chorwacji. W 1999 r. został uznany przez międzynarodowy Instytut Biograficzny w Cambridge za jedną z najwybitniejszych osobowości XX wieku.

Maria Aust Łapińska, po uzyskaniu dyplomu ukończenia ASP w Warszawie (na wydziale tkaniny artystycznej i malarstwa), malowała obrazy olejne nawiązujące stylem do Józefa Chełmońskiego, jej sławnego pradziadka. Od dawna tworzy także w tkaninie. W początkowym okresie były to kolaże dywanowe, przedstawiające m.in. tematykę Mazowsza. Jej piękne gobeliny zdobyły międzynarodowe uznanie. Charakteryzuje je oryginalna treść i ciekawa technika tworzenia, od form tradycyjnych po niezwykle spłoty (tzw. „tańczące sznury”). Do tego walor pięknie skomponowanych kolorów i ciekawa faktura, wszystko to składa się na wysoki poziom tych prac, wielokrotnie wystawianych w kraju i za granicą. Artystka od ponad 30 lat mieszka z mężem w USA, w ostatnim czasie coraz częściej Łapińscy przebywają w Polsce. Poezja jest kolejną pasją artystyczną Marii Aust-Łapińskiej. Alicja Jachiewicz, podczas wernisażu prezentowała wiersze tej autorki.

Prace plastyczne Tadeusza i Marii Łapińskich, były wystawiane w galerii Domu Polskiej Sztuki, Muzyki i Obrazu w Nadrzeczu, na inauguracji sezonu artystycznego 2015 Fundacji Kresy 2000. W galerii BCK, ekspozycja ich dzieł przewidziana jest do 18 października. ■



Wystawa prac Państwa Łapińskich

Piotr Wojciechowski



geolog, pisarz, dramaturg, publicysta, scenarzysta i reżyser filmowy, laureat nagrody im. Wilhelma Macha, nagrody Kościelskich, nagrody PEN-Clubu, nagrody im. Kornela Makuszyńskiego. Autor wielu znanych

i wznawianych powieści i tomów esejów. Felietonista miesięczników „Więź”, i „List do Pani”, współpracownik „Tygodnika Powszechnego” i „Kina”.

Profesor Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, TV i Teatralnej w Łodzi, wykładowca Laboratorium Reportażu na Wydziale Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Podobnie literatura piękna. I ona pisze o ludziach, problemach, okresach historii, przygodach ludzkiego geniuszu. Podobna jest do literatury faktu jak sen podobny jest do jawy. Tak jak literatura faktu gromadzi obserwacje, robi notatki, szuka źródeł, rozmawia ze świadkami. Dochodzi do prawdy, ale się na niej nie zatrzymuje. Gotowa jest poświęcić szczegóły, daty, nazwy, aby przedrzeć się do takiej prawdy, która jest już próbą mądrości. Mniej ufa naocznym świadkom, potwierdzonym dokumentom, bardziej ufa intuicji, wyobraźni, mitom. Nie boi się takich tajemnic, których rozum nie łamie, takich, do których idzie się przez wtajemniczenie. Przez zaufanie do osoby, która wtajemnicza.

Dwa skrzydła - skrzydło jawy i skrzydło marzenia sennego. Tego doświadcza każdy, kto śni. Dwa skrzydła - skrzydło jawy i faktu, skrzydło snu i pięknej opowieści - od samego początku wszystko, co było narracją w kulturze - miało te skrzydła.

Spytajcie ornitologa, co to skrzydło, skąd się wzięło. Opowie o gadach latających, o zębatym ptaku-gadzie Archeopteryksie, którego odcisk tak dobrze zachował się w Bawarii, w Solnhofen, w łupkach używanych do litografii. Skrzydło było od początku narzędziem lotu.

Spytajcie poety, co to jest skrzydło. Skrzydło to jest coś, co się skrzy, tak podpowiada język. Skoro mydło się mydli, wiejadło, to coś, co wieje. aby odsiewać plewy od ziarna, to skrzydło się skrzy. Kiedy ptak zrywa się z gałęzi i ulatuje pod słońce, skrzę mu się skrzydła. I wtedy widły to

SMUTNE ZWYCIĘSTWO FAKTU

Świadomość ma dwa skrzydła - skrzydło jawy i skrzydło marzenia sennego. Czy nie jest tak, że ta dwoistość odbija się w zwierciadle literatury? Jest literatura piękna i literatura faktu. Literatura piękna szuka mądrości, wzruszeń, urody słowa. Nie chce być źródłem wiedzy. Literatura faktu też chce wzruszać, zachwycać, ale ponad mądrość stawia wiedzę. Szuka prawdy, głosi swoją prawdę. Literatura faktu dotyka sfery dziennikarstwa, publicystyki, reportażu, filmu dokumentalnego. Jest blisko konkretnych ludzi, gdy przejawia się w formie dzienników, wspomnień, wyborów listów, biografii, wywiadu-rzeki. Jest blisko zdarzeń i problemów gdy opisuje konflikt, przestępstwo, odkrycie, nowe zjawiska społeczne, dalekie kraje, ich cywilizacje. Jest bliska historii, gdy mówi o wojnach, powstaniach, martyrologii, występuje jako zbiory dokumentów, wybory wspomnień, relacji świadków.



Źródło: <http://www.brzozowa5.edu.pl>

wszystko, co się widzi. Te rozwidlenia konarów, prawda? Skrzęce skrzydła ptaka widzimy, gdy przemykają nad rozwidlenia konarów.

Literatura więc, jakie loty, jaki błysk, jakie skrzęcenie?

Skrzydło jawy i skrzydło marzenia sennego. Czy błyszczą tym samym światłem? Trzeba być uczonym znawcą piśmiennictwa by pewną ręką nakreślić granicę, aby w oddzielaniu tych dwu obszarów pomieścić gdzieś dramaty i poezję, eseistykę i naukowe książki z zakresu humanistyki. Gdzie ustawimy Homera i Szekspira? Pierwszy bajki nam opowiadał o pięknym Parysie i koniu z drewna. Bajki? Ale przecież odkopano Troję. Na jakiej wyspie ładowali rozbitkowie szekspirowskiej „Burzy”? Tej nie znajdziemy na mapach. Za to do dziś królowie rządzą tą samą Wyspą, którą rzadzili bohaterowie sztuk Szekspira o Henryku IV i Ryszardzie III. Co jednak z wątkiem czarownic

rzędzących losem postaci Makbeta?

Może więc wystarczy być wrażliwym czytelnikiem, aby czytając książki zdawać sobie sprawę z sensowności pytania: z kim ja teraz się zadaję z pisarzem literatury faktu czy z pisarzem literatury pięknej?

Odpowiedzi bywają łatwe, bywają bardzo trudne. Drohobycz ze „Sklepów cynamonowych” Bruno Schulza czy Macondo ze „Stu lat samotności” Gabriela Marqueza, albo żywa planeta z „Solaris” Stanisława Lema - to zmyślane, nieprawdziwe tła dla zmyślonych postaci. Warszawa „Lalki” Bolesława Prusa tak prawdziwa, jak w jego felietonach. A postaci zmyślane, choć realistyczne. A do tego realistyczne, a każda w inny sposób bo jest w nich i karykatura i idealizacja i satyra społeczna. Jest groteska, nostalgia, komizm, dydaktyka.

Boję się, że to co piszę, jest dla każdego właściwie oczywiste. Te dwa

skrzydła, ich współistnienie, ich współpraca w wysokich lotach kultury, uzupełnianie się skrzydłym blaskiem skarbów języka. Ale nie pisałbym tego, gdybym nie chciał bić w dzwon alarmowy. Kultura traci równowagę, może podzielić i los i lot Ikarą. W kulturze znika równowaga pomiędzy czytaniem literatury faktu i literatury pięknej. Dla hurtowników, dla właścicieli księgarni, to tylko kwestia zamówień takiego czy innego asortymentu. Dla narodu, dla jego kultury, to klęska porównywalna z wojną czy epidemią moru.

Czyta się za mało książek. A do tego czyta się więcej, coraz więcej literatury faktu, a coraz mniej fikcji, kreacji, literatury pięknej.

Można domyśleć się dlaczego. Żyjemy w świecie, gdzie politykę określa oświeceniowy racjonalizm, ekonomia stosuje się do rachunku maksymalnego zysku, oblicze cywilizacji stworzyły triumfy technologii elektronicznych. Wszystko co jest marzeniem, wizją, prorokowaniem, fantazjowaniem, lotem wyobraźni, skazano na roboty przymusowe przy kieratach rozrywki. Jakże tego nie lekceważyć.

Ludzie uwierzyli powszechnie, że gdy będą dobrze poinformowani, będą nie tylko szczęśliwsi, będą także lepsi. Literatura faktu uważana jest za źródło cennych informacji sięganie po literaturę faktu jest więc dobrze widziane, uzasadnione, dodające powagi.

A literatura piękna? Ot, zmyślenia, bajeczki. Takie wartościowanie łamie jedno ze skrzydeł lotu społeczeństw w przyszłość. Nie pamięta się o rzeczy fundamentalnej - literatura

piękna rozwija wyobraźnię, wciąga czytelnika w dialog z wyobraźnią twórcy. Pozwala człowiekowi opuścić świat, aby wchodzić w inne światy, przestrzenie rządzące się innymi prawami. A do tego literatura piękna tworzy wzory osobowe takie jak szekspirowski Prospero, jak Pickwick u Dickensa, jak Cezary Baryka u Żeromskiego, jak Kubuś Puchatek u Milnego czy Mały Książę u Saint-Exupéry'ego. Czy wreszcie Alosza Karamazow u Dostojewskiego. Nie mając takich towarzyszy podróży stajemy się samotni w tłumach ulic naszych metropolii.

Zwycięstwo rynkowe literatury faktu nad literaturą piękną to najsmutniejsze zwycięstwo. Ludzie, którzy nie mają za sobą doświadczenia czytelniczego w ogrodach literatury pięknej nie są wiernymi czytelnikami literatury faktu - są jej głupiejacymi czytelnikami. Nawet czytając Ksawrego Pruszyńskiego, Melchiora Wańkowicza, Hannę Krall czy Jędrzeja Morawieckiego, myślą o treści ich książek kategoriami plotki czy podręcznika historii. Literatura faktu zmienia się w ich rękach w tabloid, bulwarowy towar książkowy. Degraduje się do kategorii rozrywki.

Tylko literatura piękna jest taką szkołą wyobraźni, która czytelnikowi literatury faktu pozwoli na samodzielność, budującą charakter refleksję nad tym, co przeczytał. Spotkanie z szukającym urody słowa kunsztem pisarzy literatury pięknej pozwoli czytelnikowi literatury faktu odkrywać w jego lekturach walory estetyczne języka, elegancję konstrukcji, poszukiwanie sensu. ■



Źródło: www.radio90.pl

Było...

Ogólnopolska nagroda dla "Gminy przyjaznej rowerzystom"

Józefów jako jedyny reprezentant województwa lubelskiego otrzymał certyfikat "Gminy przyjaznej rowerzystom", przyznawany przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Uroczyste podsumowanie czwartej edycji ogólnopolskiego konkursu odbyło się 25 września podczas Międzynarodowych Targów Rowerowych "Kielce Bike-Expo".

Będzie...

Mistrzostwa BTK

Debata Oksfordzka to sztuka dialogu, w której ważne jest poszanowanie oponenta, jego argumentów i poglądów. To dyskusja, nad konkretną tezę, gdzie równie ważne są głosy „za” jak i „przeciw”. To forma debaty publicznej, którą warto promować. Biłgorajska Telewizja Kablowa chce uczniów szkół ponadgimnazjalnych zaprosić do udziału w biłgorajskich Mistrzostwach Debat Oksfordzkich.

Mistrzostwa mają pokazać jak można prowadzić merytoryczną debatę publiczną. Spośród młodych jej uczestników zostanie wyłoniony zwycięzca, czyli „Lider przyszłości”. Tak też nazywa się projekt w ramach którego BTK będzie realizować mistrzostwa.

- Chcemy do udziału w Mistrzostwach zaprosić po jednej drużynie z każdej biłgorajskiej szkoły ponadgimnazjalnej, tak by w finale dwie najlepsze drużyny mogły powalczyć o tytuł „Lidera przyszłości”. Zmagania młodych będziemy retransmitować na antenie BTK, będą zamieszczone na naszej stronie www.bck.lbl.pl. W ten sposób chcemy zapromować taki rodzaj debaty publicznej jak Debata Oksfordzka mówi Gabriela Figura z BTK.

Po zgłoszeniu przez biłgorajskie szkoły drużyn, zostaną, wspólnie z uczniami, ich opiekunami i dziennikarzami BTK, ustalone tezy debat. Mają one poruszać ważne tematy dla młodych ludzi, ale też ważne zagadnienia pod względem lokalnej społeczności.

Pierwsze starcia młodych w ramach Mistrzostw Debat Oksfordzkich dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych w Biłgoraju zaplanowano na październik, finał, który wyłoni „Lidera przyszłości” - to koniec listopada.

Projekt BTK pod nazwą „Liderzy przyszłości”, zakładający organizację mistrzostw, realizowany jest w ramach konkursu „Działaj Lokalnie IX” dofinansowany ze środków Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce, Gminę Miasto Biłgoraj i Gminę Biłgoraj.

Ernest Bryll

poeta, pisarz,
autor tekstów
p i o s e n e k ,
dziennikarz,
tłumacz i kry-
tyk filmowy,
także dyploma-
mata. Autor

licznych tomików poezji, sztuk
scenicznych, oratoriów, musicali
i programów telewizyjnych. Tłumacz
z języka irlandzkiego, czeskiego,
jidish.

**Jeśli w drodze spotka nieszczęście**

Jeśli w drodze spotka nieszczęście
Liść jak list rzuć za siebie w świat
Co możesz zrobić więcej?
Może znajdą go za parę lat
Najbliźsi
Wysuszą, wyglądzą
Obejrzą oczywiście
Każde słowo z niego wyprowadzą

**Chciałbyś**

Chciałbyś bratku wrócić w te strony
Jako tako żyło się, przeżyło
Ale już w książce koniec
I co jest ściemnia się w było

Czepiasz się byle deszczu
Śladów po deszczu bo jeszcze
Nie rozpląnął się w kałuży
Żeby dłużej
Pamiętać ślad sprzed lat
Odbity w błocie siarczyście
Jesień. Kasztanów liście
Rozczapierzony znak

Niby to , niby to więc nie to
W jaką dalej byś ruszył stronę
Niezobaczone
Jakby nocą
Zgubione
I to w deszczową noc

I dowiedzą się wszystkiego wreszcie
O tobie. Ale to już było
Ty wędrujesz po innym mieście
I nieszczęście inne się zdarzyło

Tylko teraz Ani liścia, czy świstka
Papieru. I jak list wysłać?

Więc rzucasz za siebie to puste
Może bliskim ziści się w ustach
Jak modlitwa, pamięć niepotrzebna

Ale jednak
Zawsze Ale jednak



**Spektakl „Drzewo” Fundacji Kresy 2000
oparty na dramacie Wiesława Myśliwskiego w inscenizacji Stefana Szmidta.**



**Orkiestra Koncertowa Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego
Wojska Polskiego. Plac BCK 28.08.2015**





NOWE OBLCICZE BCK

- innowacyjny obiekt w centrum miasta
- nowoczesne kino
- profesjonalna scena teatralna
- kameralna scena koncertowa
- galeria wystawiennicza
- sala do wideokonferencji
- obiekt dostosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych

Oferujemy:

- wynajem sali widowiskowej z zapleczem i sprzętem scenicznym
- wynajem sal konferencyjnych i szkoleniowych
- wynajem sprzętu nagłośnieniowego i oświetleniowego
- rozwieszanie plakatów na słupach ogłoszeniowych
- zamieszczanie reklam w telegazecie oraz przed emisją programów BTK
- obsługę techniczną imprez
- możliwość wyświetlania kampanii reklamowych i informacyjnych przed projekcją filmu w kinie

